

Premier świętuje dwa lata
wznowienia programu in vitro **str. 6**



FOT. MARCIN OBARA/PAP

System Elektronicznego Nadzoru
Transportu (SENT), funkcjonujący
od 2017 roku, miał być narzędziem
do walki z luką VAT, szarą strefą
i nieuczciwym obrotem **str. 8**

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
2.06.2026

www.gazetalubuska.pl

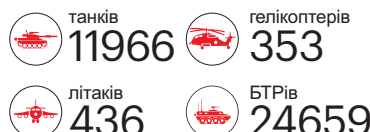
Nr 126 (22.727)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Spalony Las
zamiast centrum.**
Będzie nowa siedziba
Sądu Okręgowego
str. 3



FOT. LESZEK KALINOWSKI

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**



**Wnioski
o wygaszanie
mandatów. Gdzie
naprawdę mieszkają
radni? **str. 5****



FOT. BARTŁOMIEJ NOWOSIELSKI

LUBUSKIE DYREKTOR LUMINA METALS UDZIELIŁ NAM EKSKLUZYWNEGO WYWIADU

Chcielibyśmy za cztery lata zacząć zatrudniać w kopalni

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

O skarbie pod lubuską ziemią, wielkich pieniądzach, szczegółach projektu kopalni i nowych technologiach, które mają zostać wykorzystane przy jej budowie, rozmawiamy z prof. Stanisławem Speczkiem, dyrektorem działu eksploracji Lumina Metals, geologiem, profesorem nauk o Ziemi, a w przeszłości prezesem zarządu KGHM-u (2001-2004) i wiceministrem Skarbu Państwa (2005).

Gdy „Gazeta Lubuska” napisała 6 maja o pierwszym z tegorocznych odwiertów na złożu miedzi „Nowa Sól”, przez wiele dni to był najchętniej czytany tekst na naszej stronie internetowej. Wielkie bogactwo uwiecznione pod ziemią być może ujrzy światło dzienne. Prof. Stanisław Speczek, dyrektor działu eksploracji Lumina Metals, mówi nam, że wielkość lubuskich zasobów miedziowych jest 10. na świecie. Pytanie tylko, czy rzeczywiście współczesna technologia pozwoli na ich wydobycie, da tysiące miejsc pracy i impuls do rozwoju województwa.

Mateusz Pojnar: Czym właściwie zajmuje się spółka Lumina Metals? Wiemy, że prowadzi odwierty, działa w kierunku zdobycia koncesji wydobywczych. Co jeszcze?

Prof. Stanisław Speczek: Powstałiśmy jako spółka celowa, która miała poszukiwać nowych głębokich złóż miedzi i srebra. W trakcie wyjazdów naukowych informowaliśmy, że w Polsce poza złożami, które znamy, są inne - głębokie - i że można je eksploatować. Znaleźliśmy partnera - Lumina Group Investors, a naszym zadaniem było szukać i odkryć. Udało się i to dla



FOT. MATEUSZ POJNAR

żeby zagospodarować złoża miedzi i srebra w Polsce.

Teraz spółka pracuje nad tym, żeby zdobyć koncesję wydobywczą, prawda?

Tak, na dziś mamy koncesję w kategorii C1, co upoważnia do wystąpienia o wydobywczą. Nasi właściciele zrobili studium wykonalności i ono potwierdziło, że eksploatacja złoża „Nowa Sól” może być opłacalna przy odpowiednim reżimie podatkowym. My nadal wierzymy, a drugi zespół zajmuje się przygotowaniem wszelkich dokumentów potrzebnych do uzyskania koncesji wydobywczej.

To wymagający proces i może trwać wiele lat.

Nie będziemy pierwszymi, którzy przez ten proces przechodzą. On jest długotrwały i wymagający, ale trzeba do po prostu przejść. I my to zrobimy.

Proces spełnienia wymagań środowiskowych jest trudny?

Polskie prawo jest pod tym względem bardzo rygorystyczne, ale nie uważam, że to źle. Wręcz przeciwnie - to dobrze. Można spokojnie spełnić warunki przez dbałość i dokładność.

Jeśli Lumina zdobędzie koncesję wydobywczą, będzie rozważała jej sprzedaż innemu podmiotowi?

Jesteśmy firmą giełdową. Trafiliśmy już na giełdę w Toronto, niedługo będziemy na warszawskim parkiecie. Jest wiele wariantów. Naszych inwestorów stać na to, żeby zbudować kopalnię samemu i może być tak, że zrobimy to we współdziałaniu z jakimś innym światowym gigantem. Pamiętajmy, że budowa jednej kopalni to inwestycja rzędu 24 miliardów złotych. *Dokończenie na str. 4*



FOT. ELIZA GNIEWEK-IUSZCZAK

ZIELONA GÓRA

**Dzieci zachwycone
murawą**
str. 2

ZIELONA GÓRA

**33 piwnice, 45 winnic
i 200 lat tradycji**

Nigdzie w Polsce nie ma takiej winiarskiej architektury. Od 4 do 6 czerwca, w ramach Dni Otwartych Piwnic Winiarskich, będzie można bezpłatnie zwiedzić 33 piwnice i porozmawiać z przedstawicielami 45 winnic.

- Zapraszamy serdecznie, bo w tych dniach w mieście będzie się działo bardzo wiele. Zielona Góra przybierze odświętny wygląd. Odbędą się koncerty, spektakle teatralne, plenerowe kino z filmami o tematyce winiarskiej i historycznej oraz spacery winiarskie - mówi prezydent Zielonej Góry.

Podczas tegorocznej edycji świętujemy 200-lecie zielonogórskiego wina musującego. To właśnie u nas, w 1826 roku, powstała pierwsza poza Francją wytwórnia takich trunków.

Wstęp do wszystkich piwnic oraz na większość wydarzeń towarzyszących jest bezpłatny. Z kolei karnety degustacyjne można kupić w serwisie Abilet. **LK**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951025

Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

● Chcesz żyć dłużej? Zaskakujące korzyści jazdy na rowerze ● W czasie upałów oczom grożą infekcje, obrzęki i wysuszenie.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Mateusz
Pojnar



TAKIE KRĘCENIE SZANUJĘ

Słowo „kręcić” ma wiele znaczeń i nie zawsze są one chwalebne. Można bowiem kręcić wałki, czyli zajmować się nikczemnym procederem prowadzenia nieuczciwych interesów. Można również kręcić w zeznaniach, co na pewno nie spodoba się policji i prokuraturze.

Są też znaczenia „kręcenia” - nie czuję, jak rymuję - neutralne. Panie kręcą loki, reżyserzy filmy, influencerzy - rolki na Insta. Tancerze kręcą biodrami w zmysłowej rumbie, fachowcy od budów swoimi spracowanymi dłońmi kręcą śrubki.

Z kolei uczestnicy 8. Lubuskiego Święta Roweru, które w niedzielę odbyło się w powiecie nowosolskim i nie tylko, zdecydowali się na inny rodzaj kręcenia, który jak najbardziej należy pochwalić - kręcili bowiem kilometry w ramach wielkiej imprezy dla cyklistów. I poszło im naprawdę dobrze, bo wzięło w niej udział aż 2 tys. osób! Jeździli z Otynia do Zatonia, Bojadeł, Kolska, Nowego Miasteczka czy Kożuchowa.

Szef Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Otyńskiej Sylwester Filipiak tłumaczył mi na miejscu, że organizacja działa od ponad 20 lat i szukała dla siebie złotej formuły, imprezy, która będzie atrakcyjna i jednocześnie nie zabraknie jej waloru poznawczego, czyli pokaże uczestnikom miejsca piękne, godne odwiedzenia w regionie.

- I znaleźliśmy: z jednej strony chodzi o zamiłowanie do rekreacji, turystyki rowerowej, z drugiej - do zabytków - podkreślał.

Frekwencja ponownie pokazała, że święto to strzał w dziesiątkę. Uczestnicy mówili mi, że jazda na rowerze to świetna możliwość zadbania o swoje zdrowie i kondycję. Esteci przystawali zaś co jakiś czas, zsiadali ze swojego pojazdu i uważnie przyglądali się przepięknym pejzazom, które mijali po drodze.

To zdecydowanie był dobry dzień. Minus jest jeden - że na kolejne Lubuskie Święto Roweru trzeba teraz poczekać cały rok...

Orlik na Źródlanej już otwarty. Dzieci są zachwycone murawą

Eliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

- Grało się fajnie, a teraz jeszcze fajniej - chwalą młodzi piłkarze. Co się zmieniło na najbardziej obleganym Orliku w mieście?

Boisko przy ul. Źródlanej to jeden z trzech obiektów, których modernizację zapowiedział magistrat na początku tego roku. Zmienia się również boiska przy ul. Francuskiej (przy Zespole Szkół Ekologicznych) oraz przy ul. Staszica (przy CKZiU nr 2 „Elektronik”). Koszt całej inwestycji wynosi ponad cztery miliony złotych.

- Bardzo mi się podoba ta murawa. Wcześniej był tutaj taki czarny żwir, który wpadał do butów. Ale było git i jest git - styszmy od jednego z młodych piłkarzy.

- Grało się fajnie już wcześniej, a teraz jest jeszcze fajniej - chwali kolejny.

- Trzeba było mocno buty szorować, a teraz się tak nie brudzą. No i linie są mega białe. Bardzo ładne jest teraz to boisko, a plac zabaw też się mocno zmienił - dodaje trzeci uczeń.

- Jak jest dobre boisko, to lepiej się gra. Jak się strzela, to piłka nie wypada, bo są nowe siatki - podsumowuje pierwszy z nich.

Opiniami na temat zmian po remoncie Orlika podzielili się Emil, Wiktor i Lew. To uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 29 w Zielonej Górze, którzy



Uczniowie SP nr 11 i 29 sprawdzili nową nawierzchnię boiska

wraz ze swoimi klasami jako pierwsi przetestowali nową nawierzchnię.

- Boisko odpowiada na potrzeby mieszkańców dwóch dużych osiedli wielorodzinnych. Widać ogromne zainteresowanie, a odbiór jest bardzo pozytywny, co mnie ogromnie buduje - podkreśla prezydent Marcin Pabierowski. - Zmieniła się przede wszystkim nawierzchnia, która jest teraz bezpieczna, komfortowa i nowoczesna. Wymieniliśmy oświetlenie na energooszczędne, a także przebudowaliśmy plac zabaw dla dzieci, gdzie pojawiły się nowe urządzenia i bezpieczna nawierzchnia poliuretanowa - wymienia zakres wykonanych prac.

Z okazji otwarcia mecz piłki nożnej rozegrali między sobą uczniowie klas ze szkół podstawowych nr 29 i 11.

- Mam nadzieję, że będzie powstawało jeszcze więcej takich obiektów jak ten przy ul. Źródlanej i będzie na nich ćwiczyć coraz więcej dzieci - liczy Dariusz Kurzawa, nauczyciel wychowania fizycznego w SP nr 11. Zauważa, że im lepsza infrastruktura sportowa, tym chętniej młodzież uprawia sport. - Takie miejsca dają znacznie lepsze możliwości. Wykorzystujemy ten obiekt również podczas naszych lekcji wychowania fizycznego. Dotarcie na Dolinę Gęśnika zajmuje nam ze szkoły około 10

minut. Mając dwie lekcje pod ręką, możemy spokojnie przychodzić tutaj na zajęcia - dodaje trener.

We wszystkich trzech lokalizacjach stara syntetyczna nawierzchnia wraz z wypełnieniem zostaje zastąpiona nowoczesną sztuczną trawą na macie elastycznej, wypełnioną piaskiem kwarcowym i granulatem. Dodatkowo przy ul. Staszica powstanie nowa szatnia. Koszt tej modernizacji to około 4 mln 290 tys. zł, z czego dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki wynosi ok. 2 mln 145 tys. zł. Pozostałe prace mają zakończyć się we wrześniu. Wykonawcą jest zielonogórska firma Mizar.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
26°C	9°C	21°C	12°C
Barometr 1011 hPa		Czwartek	
Wiatr pñ.-wsch. 14-25 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		18°C	9°C
		Piątek	
		DZIEŃ	NOC
		18°C	13°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Kibic z Zielonej Góry

(Zapaści Falubazu ciąg dalszy) Panie trenerze Walasek tylko niech Pan po meczu nie mówi ze na treningach wyglądało to obiecująco albo tekst w stylu byśmy wygrali ale punktów zabrakło bo to żenujące jest. Widać było ze nie ma Pan nic do powiedzenia. Stoi z boku i liczy na cud, tej drużynie potrzeba wsparcia, motywacji!

Grzegorz z Gorzowa

Jestem rozczarowany tym, co dyrektor TVP3 Gorzów Wielkopolski odpowiedział w sprawie tego, że nazwy

miasta nie ma już na kostkach przy mikrofonów. Czyli wychodzi na to, że Gorzów drażnił polityków z Zielonej Góry i trzeba było im zrobić dobrze. A jak teraz brak nazwy miasta drażni mieszkańców Gorzowa, to już dyrektor nie pomyślał?! Mam nadzieję, że czym prędzej on nazwę miasta przywróci. A jeśli nie, to że pożegna się ze stanowiskiem.

Stareńki kibic z Zielonej Góry

Uważam, że kibic za oglądanie takiego „poziomu” powinien płacić 150zeta. Ale bez

popcornu w cenie biletu, żeby po sezonie dziury w budżecie nie było.

Stig z Zielonej Góry

Pęd za szmałem powoduje, że zawodnicy jeżdżą gdzie się da i gdzie tylko płacą... gdyby mecze odbywały się na Grenlandii tam też startowałyby... Ten pęd za groszem to balansowanie na krawędzi i podejmowanie ryzyka kontuzji... i stało się. Bez dwóch istotnych i połamanych zawodników możemy jedynie pogrozić palcem... dlatego „kibicu” żale

miej nie do trenera, który jest od taktyki, a nie nauki jazdy... żal trzeba mieć do tych co pędzą za szmałem nie oglądając się na interes klubu i ich kibiców... tyle.

Kamila z Zielonej Góry

(Cała prawda o Domu Kombatanta) Jestem oburzona na tak negatywne opinie. Moja mama przebywa w Domu Kombatanta od 6 miesięcy i ma bardzo dobrą opiekę. Przychodzi do niej rehabilitant raz w tygodniu, jest opieka medyczna i terapeutyczna.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBUSKIE

Zderzenie quada z motocyklem

Dwie osoby zostały ciężko ranne w dramatycznym wypadku, do którego doszło w niedzielę na drodze krajowej nr 22 w rejonie miejscowości Chrapów (powiat strzelecko-drezdenecki). Pod koła motocykla wjechał quad.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że 35-letni kierujący quadem, wyjeżdżając z drogi leśnej, nie ustąpił pierwszeństwa motocyklistce jadącej drogą krajową. Doszło do zderzenia, którego skutki okazały się bardzo poważne

- informuje starszy aspirant Tomasz Bartos z Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Krajeńskich.

Siła uderzenia była ogromna. Oboje kierujący doznali licznych, ciężkich złamań. Na ratunek wezwano dwa śmigłowce Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, które przetransportowały poszkodowanych do szpitali. Dokładne okoliczności i przyczyny wypadku wyjaśniają teraz strzeleccy policjanci. Magdalena Marszałek



FOT. LUBUSKA POLICJA

LUBUSKIE

Te pociągi to istna ruletka

„W maju 2026 roku w województwie lubuskim odwołano 440 pociągów regionalnych. W tej liczbie 291 to pociągi odwołane na całej trasie, a 149 - w części relacji. To jest gigantyczny skok w porównaniu do maja ubiegłego roku, gdy było tylko 78 odwołań - informuje gorzowskie stowarzyszenie komunikacja.org. Właśnie podsumowało ono kolejny miesiąc pod kątem tego, jak (nie) kursują pociągi w naszym regionie.

Najczęściej odwoływanym połączeniem był pociąg Kostrzyn (odjazd 19.19) - Gorzów. On na tory nie wjechał aż dziesięć razy!

Na drugim miejscu było połączenie Zielona Góra - Małomice (o. 14.26) z szesnastokrotnym odwołaniem. Na niechlubnym podium znalazło się też połączenie Małomice (o. 16.12) - Żagań (p. 16.22).

- W pierwszych pięciu miesiącach tego roku odwołano już 2320 pociągów. To średnio 464 miesięcznie i ponad 15 dziennie. Jest to o ponad tysiąc pociągów więcej niż od stycznia do maja zeszłego roku i tylko o kilkadziesiąt mniej niż w 2024 roku, kiedy już było bardzo źle - dodaje gorzowskie stowarzyszenie. Jarosław Miłkowski

ŚWIEBODZIN

Kawa wyzwoliła agresję

W miniony piątek (29 maja) doszło do kradzieży rozbójniczej. Mężczyzna ukradł ze sklepu kawę, a gdy zareagował ochroniarz, sprawca stał się agresywny. - Aby utrzymać się w posia-

daniu łupu, groził pracownikowi użyciem siły, po czym uciekł - relacjonuje asp. szt. Marcin Ruciński ze świebodzińskiej policji. Kryminalni szybko namierzali i zatrzymali napastnika. Trafili on do celi, gdzie usły-



FOT. LUBUSKA POLICJA

szal zarzuty. Za kradzież rozbójniczą grozi kara do 10 lat więzienia. Na wniosek prokuratury sąd zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego trzymiesięcznego aresztu tymczasowego. MM

Spalony Las zamiast centrum. Będzie nowa siedziba sądu

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

W Zielonej Górze ma powstać nowa siedziba Sądu Okręgowego za 236 mln zł. Miasto przekazało na ten cel działkę przy ulicy Kostrzyńskiej wartą 6,5 mln zł. Radni byli w tej sprawie jednogłośni.

Sytuacja sądów w mieście jest trudna. Dotyczy to zarówno Sądu Okręgowego, jak i Sądu Rejonowego, które znajdują się przy placu Słowiańskim. Obecnie niedobory powierzchni, według programów funkcjonalno-użytkowych obu instytucji, wynoszą łącznie około 11 tysięcy metrów kwadratowych.

Rozwiązaniem problemów lokalowych jest wynajem pomieszczeń od prywatnych właścicieli. Co miesiąc trzeba im płacić 178 tys. zł, co w skali roku daje około 2 mln zł.

Były plany i projekty, ale budowę cofnięto

O problemach mówiło się od wielu lat, co podczas ostatniej sesji potwierdził Rafał Skrzypczak, prezes Sądu Okręgowego w Zielonej Górze.

- Były plany budowy nowej siedziby na placu Słowiańskim. Dlaczego nie zostały zrealizowane? - dopytywał radny Jacek Budziński.

Prezes przyznał, że wszystko wskazywało na to, że nowy obiekt powstanie. Miał mieć sześć kondygnacji nad ziemią



FOT. LESZEK KALINOWSKI

Obecnie niedobory powierzchni w sądach wynoszą około 11 tysięcy metrów kwadratowych

i trzy pod nią, a prace projektowe były bardzo zaawansowane. W grudniu 2018 roku minister sprawiedliwości podjął decyzję o rozpoczęciu prac budowlanych w Zielonej Górze.

- W styczniu 2019 roku wystąpiliśmy więc o fundusze na tę inwestycję. Okazało się, że nasza korespondencja trwała dwa lata - wspomina Rafał Skrzypczak. - Z tego co wiem nieoficjalnie, mimo pozytywnych opinii służb ministra, Zbigniew Ziobro osobiście zdecydował o odmowie realizacji inwestycji w Zielonej Górze.

Wydane na projekty pieniądze zostały zmarnowane. Dziś nie można już do nich wrócić, ponieważ realia się zmieniły - w marcu 2021 roku wygasły wszystkie pozwolenia na budowę.

- Kiedy ponownie zaczęliśmy rozmawiać o możliwości inwestycji, zmieniły się przepisy i program funkcjonalno-użytkowy. Działka na placu Słowiańskim byłaby za mała, by dostosować się do dzisiejszych norm i potrzeb - wyjaśnia prezes. - Stąd inne miejsce realizacji inwestycji.

Tylko merytoryczne argumenty

Nie tylko prezes wierzy, że tym razem uda się wykonać wszystko zgodnie z planem. Dla Lubuszan, bez polityki, która tylko niepotrzebnie miesza w działalność sądów. Jego zdaniem w Zielonej Górze powinny działać trzy sądy, w tym - oprócz wspomnianych - Wojewódzki Sąd Administracyjny. Wszystkie merytoryczne argu-

menty wskazywały na Zieloną Górę, a jednak ze względów politycznych WSA powstał w Gorzowie i nikt tego już nie zmieni (ale żeby była jasność - podkreśla prezes - bardzo cenię ich pracę i lubię kolegów z Gorzowa).

Nowa siedziba Sądu Okręgowego ma ostatecznie powstać na działce zlokalizowanej na tzw. Spalonym Lesie. Z kolei Sąd Rejonowy przejmie opuszczone przez niego pomieszczenia przy placu Słowiańskim. Z punktu widzenia logistyki to świetna wiadomość. Do Sądu Okręgowego przyjeżdżają bowiem mieszkańcy całej południowej części województwa lubuskiego. Jadąc trasą S3, a następnie Trasą Północną, łatwiej dotrą na miejsce, niż gdyby musieli krążyć po zakorkowanym centrum miasta w poszukiwaniu wolnego miejsca parkingowego. Przed nowym gmachem powstanie duży parking oraz nowoczesne tereny zielone. Ze względu na olbrzymie koszty, inwestycja będzie realizowana etapami. Oddanie nowej siedziby Sądu Okręgowego do użytku planowane jest za siedem lat.

- To jedyna inwestycja w skali kraju, na którą Ministerstwo Sprawiedliwości wyraziło zgodę - podkreśla prezes. - Cieszę się, bo czekaliśmy na to 30 lat. Mnie to już nie będzie dotyczyło, ale chcę, żeby pozostało coś pozytywnego dla obywateli.

Ostra rywalizacja o tytuł rowerowej stolicy Polski

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Wystarczyło kilkanaście godzin i Gorzów już odskoczył Zielonej Górze... na ponad dwa tysiące kilometrów. By zdobyć tytuł Rowerowej Stolicy Polski, w Gorzowie pedałowali nawet w nocy.

Dokładnie o północy 1 czerwca rozpoczęła się kolejna edycja Rowerowej Stolicy Polski, czyli zabawy, która ma zachęcić do jeżdżenia na rowerach. W Gorzowie tradycyjnie walkę o jak najlepszy

wynik rozpoczęła grupa pasjonatów. W nocy z niedzieli na poniedziałek na Starym Rynku spotkało się prawie pięćdziesięciu rowerzystów, którzy - gdy tylko wybiła północ - ruszyli w 25-kilometrową trasę. Efekt? Około 8.00 Gorzowianie mieli na koncie prawie 2 tys. przejechanych kilometrów, a około 15.00 było to już 6,5 tys. km.

W przeliczeniu na mieszkańców to jednak piąty wynik w Polsce. Przypomnijmy: żeby zdobyć punkt do klasyfikacji RSP, każda gmina musi przejechać tyle kilometrów, ile tysięcy ma miesza-

kańców. Jeśli więc w danym mieście żyje 50 tys. osób, to na jedno „oczko” potrzebuje 50 km, a jeśli miasto ma 100 tys. mieszkańców, to 100 km. Gorzów ma już zatem kilkadziesiąt punktów. Ustępuje jednak Puławom, Skierniewicom, Siedlcom oraz Gnieznu i zajmuje piąte miejsce.

Północna stolica Polski jest też najwyższej sklasyfikowanym miastem spośród tych mających powyżej 100 tys. mieszkańców. Zielona Góra do wczoraj do 15.00 przejechała niespełna 4,3 tys. km. A jest przecież liczniejsza od Gorzowa!

W trakcie rywalizacji odbędą się m.in. Gravelowe Derby Lubuskie. Zostały one zaplanowane na 20 czerwca. Tego dnia ze stadionów żużlowych w każdej z lubuskich stolic wyruszą zawodnicy w kierunku drugiej stolicy. Dystans najdłuższej trasy wynosi 298 km.

Gorzów już od kilku lat dzierży tytuł Rowerowej Stolicy Polski wśród miast 100 tys. - 200 tys. mieszkańców. Czy i tym razem pokona Zieloną Górę? Przekonamy się 30 czerwca, gdy zakończy się rywalizacja.

Chcielibyśmy za cztery lata zatrudniać...

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

Ciąg dalszy ze str. 1

Gdzie powstanie siedziba kopalni?

53 proc. złoża jest na terenie gminy wiejskiej Nowa Sól, a siedzibę kierownictwa planujemy zrobić w mieście. Zresztą już powstało tu biuro, w którym pracują nasi ludzie. Nie będziemy stąd uciekać, bo po co? Nowa Sól to sympatyczne miejsce, w którym mieszkają życzliwi ludzie i nie mamy żadnych zarzutów, jeśli chodzi o współpracę z lokalnymi władzami i tutejszą administracją.

Wspomniał pan o tym, że zadebiutowaliście na giełdzie w Toronto. To udany debiut, akcje idą w górę.

Bo w branży nasze odkrycia złóż są uważane za największe na świecie w ostatnich 10 latach. Do tej pory prowadziliśmy dość oszczędną politykę informacyjną, bo najgorzej jest rozbudzić nadzieje, z których później nic nie wychodzi. Dziś możemy śmiało mówić, że Nowa Sól ma największe złoża miedzi w Polsce i Europie, a drugie na świecie, jeśli chodzi o zasoby srebra.

Na początku maja zaczął się odwiert na terenie Nadleśnictwa Ślawa Śląska w leśnictwie Dąbrowno. Zapowiadacie kolejne.

Na tym obszarze mamy udokumentowane złożo. Wiercimy dalej, by mieć lepsze rozeznanie dotyczące tego, jak zbudować kopalnię. Podkreśliśmy: samo ogromne złożo jest udokumentowane. Nasze prace służą uszczegółowieniu, dopracowaniu aspektów technicznych w kontekście hydrogeologii czy wpływu eksploatacji na powierzchnię. To wszystko musi zostać zbadane i te badania robimy.

Ile będzie szybów wydobywczych, gdzie powstaną?

Jest jeszcze za wcześnie, by na to dokładnie odpowiedzieć. Po to m.in. przeprowadzamy odwierty: żeby podjąć finalną decyzję co do szybów, które póki co nie ma i jeszcze długo nie będzie. Ostateczną decyzję inwestor podejmie po tym, jak opracowany zostanie dokument PZZ, czyli plan zagospodarowania złoża, który przygotowywany jest we współpracy z doświadczonymi podmiotami.

„Budowa szybu do oddania pod klucz w naszych warunkach to od 15 do nawet 20 lat” - mówił trzy miesiące temu



- Im prędzej zrobimy szyby, tym szybciej będzie produkcja - mówi Stanisław Speczik

„Rzeczpospolitej” wiceprezes KGHM-u Zbigniew Bryja. Państwo mówicie, że produkcja zacznie się u nas już w 2035 r. W jaki sposób można zbudować szyby tak szybko?

Im prędzej zrobimy szyby, tym szybciej będzie produkcja. W naszym wypadku chcemy wykorzystać najnowocześniejsze technologie na świecie i one są możliwe do zastosowania w naszych warunkach. Jesteśmy w stanie zbudować szyby w cztery lata, maksymalnie pięć.

Zastosujecie metodę zamrażania górotworu? [jedna z wielu metod specjalnych głębień szybów górniczych - dop. red.]

Są już inne technologie, ale nasze obecne badania służą też temu, żebyśmy dowiedzieli się, czy możemy je tutaj zastosować. Mrozenie przedłuża proces budowy. Zobaczymy, co się okaże możliwe.

Na czym jeszcze ma polegać nowoczesność planowanej inwestycji? Podczas inauguracji odwiertu powiedział pan, że chcecie, żeby to była pierwsza zielona kopalnia w Europie.

Wspierają nas zagraniczni eksperci, żebyśmy sięgnęli po najnowocześniejsze technologie, bo z wydobywaniem schodzimy 300-400 m głębiej niż KGHM. Potrzebna

Na tym obszarze mamy udokumentowane złożo. Wiercimy dalej, by mieć lepsze rozeznanie dotyczące tego, jak zbudować kopalnię

jest pełna klimatyzacja, wentylacja, do tego maszyny elektryczne, składowanie podziemne i wiele innych technologii, których w Polsce nie wykorzystywaliśmy. Ale nasz szef od przygotowania produkcji przez kilkanaście lat pracował w RPA, gdzie kopalnie sięgają 3-4 tys. metrów. Czy dziś ktoś zgodziłby się na budowę innej kopalni niż zielona? Świadomość społeczna jest zupełnie inna niż kiedyś - i bardzo dobrze. Świat poszedł do przodu. W niektórych czołowych kopalniach wodę przemysłową, która wychodzi z zakładu, można normalnie pić. Podstawową rzeczą w kwestii ochrony środowiska jest to, żeby zobaczyć, jak można maksymalnie ograniczyć składowanie odpadów. Chcemy mieć tutaj swój Żelazny Most? [największy w Europie zbiornik odpadów flotacyjnych należący do KGHM-u - red.]. Nie chcemy, gdzie mielibyśmy go zrobić?

Ale jak to w ogóle możliwe, że nie będzie takiego zbiornika? I że już na tym etapie wiecie, że nie będziecie musieli odpompowywać wody właśnie do niego?

Musimy tak prowadzić eksploatację, żeby większość tego, co jest urobkiem i nie jest użyteczne, łądować pod ziemią. Istnieje technologia tzw. pasty, w której odpowiednio dodaje się pewne środki wiążące i to jak beton zakleja puste przestrzenie - wtedy większość odpadów

zostaje pod ziemią, co dodatkowo powoduje, że górotwór jest podparty, nie ma trzęsień ziemi i zapadłisk. To poprawia bezpieczeństwo. Zbiorniki osadnikowe i Żelazny Most nie wchodzą w rachubę.

Lumina Metals podpisała z KGHM-em list intencyjny dotyczący możliwej współpracy. Państwa projekt nie zakłada budowy własnej huty - koncentrat miedziowy z Nowej Soli miałby być kierowany bezpośrednio do tej w Głogowie. Jest rozważana współpraca także z inną hutą, np. w Legnicy?

My nie zamierzamy budować huty, bo ich w Europie jest mnóstwo, ale brakuje koncentratu. Każda huta chętnie kupi koncentrat z Lubuskiego, a KGHM jest za płotem i ma taki sam koncentrat jak my. Zagraniczny musi być dodatkowo przerabiany, bo jest wysokosiarkowy. Współpraca z KGHM-em jest oczywista.

Wasze badania pokazują, że w regionie jest 10 mln ton miedzi i miliard uncji srebra. KGHM produkuje też dużo złota. Też macie zamiar to robić?

Mamy nadzieję, że będziemy je produkować na poziomie KGHM-u. Jeszcze nie robiliśmy dokładnych prób flotacyjnych, więc nie mamy pełnego rozeznania w tym zakresie. Ta sprawa wyjaśni się w ciągu najbliższych dwóch lat.

Czyli Zakład Wzbogacania Rud KGHM-u mógłby wzbogacić rudę miedzi do ok. 20

proc., potem koncentrat byłby transportowany do huty w Głogowie, do tego dochodzi jeszcze podatek miedziowy - koszty wydobycia stają się ogromne. Czy w ogóle to będzie jeszcze opłacalne, konkurencyjne na rynku?

Trudno sobie wyobrazić, żeby najnowocześniejsza kopalnia była nieopłacalna. Niewątpliwie podatek jest ogromnym ciężarem. Płaci się go od zawartości miedzi w rudzie, a nie od finalnego produktu. Jego konstrukcja jest taka, że gdy cena miedzi idzie w górę, to podatek rośnie. Wspomina-

Dlatego po zainwestowaniu 500 mln zł, żeby to bogactwo potwierdzić, teraz inwestujemy kolejny miliard, by po nie sięgnąć

łem o studium opłacalności, które zostało zrobione i przy tej zawartości miedzi, głębokości i zaplanowanej technologii to jest bardzo opłacalne; podatek wylczenia rujnuje.

Jakie są plany: kiedy pierwszy nowosolski koncentrat miedzi będzie gotowy?

Jeśli po drodze nie pojawią się problemy, to myślę, że za 8-10 lat. Ale region zacznie zarabiać już podczas samej budowy kopalni, gdy inwestowane są gigantyczne pieniądze. Budowa jednego szybu to kilka miliardów złotych. Duża część potrzebnego sprzętu będzie wytwarzana na miejscu.

Lubuskie, niewielkie województwo, nawet przez samych mieszkańców bywa nazywane Polską B. Niektórzy liczą, że kopalnia to całkowicie odmieni.

Jaką Polską B wy jesteście?! [śmiech]. Gdyby porównać wielkość samych lubuskich zasobów z zasobami innych krajów, województwo jest na 10. miejscu na świecie, jeśli chodzi o srebro i miedź. To nie jest biedna, tylko bogata ziemia.

Ale to bogactwo jest pod ziemią.

Dlatego po zainwestowaniu 500 mln zł, żeby to bogactwo potwierdzić, teraz inwestujemy kolejny miliard, by po nie sięgnąć. I mam nadzieję, że lokalna społeczność będzie nas w tym wspierać, bo to naprawdę będzie duża korzyść dla regionu i kraju.

Pojawiają się też obawy dotyczące budowy kopalni. Inne

duże firmy boją się m.in. odpływu pracowników.

Nikt im nie zabrania z nami współpracować. Deklarujemy otwartość. Mieliśmy spotkania, podczas których wyjaśniałem przedsiębiorcom, że chcemy zająć się wyłącznie produkcją koncentratu, ale całą obsługę - zaopatrzenie, dostawy, przeróbki, naprawy maszyn, produkcja sprzętu - mogą robić lokalne firmy. Po co mamy to przywozić z zagranicy? Możemy nawet czerpać prąd od lokalnych producentów, wiatraków, bo to najtańsza energia. Chcielibyśmy też, żeby część odpadów przedsiębiorcy przerabiali na użyteczne nawozy czy piaski.

Lumina Metals to kanadyjska spółka. Są głosy, że kopalnię powinna zbudować polska firma.

Złoża są i pozostaną polskie, nawet jeśli będzie je eksploatować firma, która ma kapitał początkowy kanadyjski. Gdy wejdziemy na polską giełdę, to Polacy będą mogli ją kupić. I niech kupią. Byłoby dobrze, gdyby udział polskiego kapitału był duży.

Oprócz flagowej inwestycji w Nowej Soli Lumina Metals rozwija też projekty poszukiwawcze w Sulmierzycach i Mozowie. Jak bardzo są zaawansowane w stosunku do nowosolskiego?

Ten w Nowej Soli wyprzedza pozostałe o jakieś cztery lata. Nie dało się od razu zrobić wszystkiego. W Polsce przemysł wiertniczy jest jeszcze za mało rozwinięty - to znaczy jest za mało firm w stosunku do potrzeb. I to podstawowy problem - nie ma kto wiercić i trzeba czekać na kolejce. Chcielibyśmy robić więcej w tym kontekście, ale brakuje wykonawców. Kiedyś było inaczej, polskie przedsiębiorstwa wiertnicze pracowały na całym świecie, np. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Pakistanie czy Kazachstanie.

Jeszcze jedno pytanie od naszych Czytelników. To dość wczesny etap, ale dopytują, kiedy można się spodziewać rozpoczęcia rekrutacji do pracy przy tworzeniu kopalni i do pracy w samej kopalni?

Na niewielką skalę już zatrudniamy specjalistów w Nowej Soli i ten proces będzie sukcesywnie rozszerzany. Natomiast pracowników do pracy w kopalni będziemy potrzebować w dalszej perspektywie - za około cztery lata.

GORZÓW GDZIE NAPRAWDĘ MIESZKAJĄ RADNI?

Wnioski o wygaszanie mandatów

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazeta

Prokuratura Rejonowa złożyła wniosek o przekazanie zawiadomienia radnego Sebastiana Pieńkowskiego do innej prokuratury. Do biura rady miasta wpłynęły natomiast wnioski dotyczące wygaszenia mandatów czterech radnych.

- Do Prokuratury Okręgowej wpłynął wniosek o przekazanie sprawy jednostce spoza właściwości miejscowej Prokuratury Rejonowej w Gorzowie. Jest on obecnie procedowany - mówi „Gazecie Lubuskiej” prok. Mariola Wojciechowska-Grześkowiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gorzowie.

Chodzi o zawiadomienie Sebastiana Pieńkowskiego (w radzie miasta jest radnym niezrzeszonym, ale na co dzień związany jest z Konfederacją Korony Polskiej). 19 maja złożył on doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez sześciu gorzowskich radnych. Zdaniem S. Pieńkow-



Temat mandatów radnych od kilku tygodni jest jednym z najgorętszych w Gorzowie

skiego radni: Aleksandra Sibińska-Szadna, Halina Kunicka, Jerzy Sobolewski, Ireneusz Maciej Zmora, Robert Surowiec oraz Artur Andruszczak (cała szóstka z Koalicji Obywatelskiej) mieli „złożyć fałszywe oświadczenia co do rzeczywistego i stałego miejsca zamieszkania w dokumentach składanych pod rygorem odpowie-

dzialności karnej”. Innymi słowy: choć radnymi mogą być tylko osoby mieszkające w Gorzowie, oni mają zamieszkiwać poza miastem.

Czy będzie śledztwo?

Jak mówi nam rzecznik Wojciechowska-Grześkowiak, Prokuratura Okręgowa może uwzględnić wniosek prokura-

tora rejonowego w Gorzowie i przekazać postępowanie innej jednostce z okręgu gorzowskiego (np. w Strzelcach Krajeńskich, Słubicach czy Międzyrzeczu). Może również wystąpić do prokuratora regionalnego w Szczecinie o przeniesienie sprawy poza okręg gorzowski. I dopiero ta prokuratura, do której ostatecznie trafi pi-

smo radnego, zdecyduje, czy wszczęć śledztwo.

Ile wniosków w radzie?

Sprawa w prokuraturze to jedno. Niezależnie od tego sprawą zajmuje się też gorzowska rada miasta, do której spływają pisma o wygaszenie mandatów poszczególnych rajców.

Ilu radnych one dotyczą? Stan na poniedziałkowe przedpołudnie, przekazany nam przez biuro gorzowskiej rady miasta, mówił o czterech osobach.

Jeszcze w kwietniu wpłynęło pismo aktywistki Aliny Czyżewskiej, która domagała się zajęcia sprawą Ireneusza Macieja Zmory. Poruszyła w nim kwestię miejsca zamieszkania radnego oraz faktu, że pełnił on funkcję prezesa spółki Teletop. Należy do niej Telewizja Gorzów, która otrzymywała pieniądze za reklamę miejskiej spółki Słowianka (radny miał więc prowadzić działalność gospodarczą z wykorzystaniem majątku miasta, na co prawo nie pozwala).

Inny wniosek, złożony przez jednego z mieszkańców, dotyczy trzech kolejnych osób. W przypadku Sebastiana Pieńkowskiego oraz Alberta Madeja sprawa rozbija się o miejsce ich zamieszkania. Z kolei w przypadku Anny Kozak chodzi o to, że jej mąż zasiadał w radzie nadzorczej jednej z miejskich spółek oraz wynajmował nieruchomości urzędowi miasta.

Nieoficjalnie mówi się, że pism może być więcej. W poniedziałkowe przedpołudnie w biurze rady miasta znajdowały się cztery takie dokumenty.

Sprawą radnego Zmory zajęła się już komisja skarg, wniosków i petycji, która zwróciła się do prezydenta miasta o przygotowanie niezależnej opinii prawnej. A co z pismem dotyczącym pozostałych trzech radnych?

- Przekazałem je już do komisji - powiedział nam w poniedziałek przewodniczący rady Robert Surowiec.

- Najbliższe posiedzenie odbędzie się 8 czerwca - mówi „GL” radny Cezary Żołyński, przewodniczący tej komisji.

AUTOREKLAMA

0111521052



**ENERGIA
Z POLSKI**
LOCAL FIRST

Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego
Rzeszów 2026

Już 15 czerwca w Rzeszowie Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego

**Twoja firma może stać się
dostawcą w przemyśle
energetycznym i obronnym.
Wielkie inwestycje czekają
także na Ciebie.**

TEMATY PANELI:

- Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?
- Finansowanie projektów strategicznych
- Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm
- Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

Zapisz się już dziś!

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.
Liczba miejsc ograniczona.

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT MEDIALNY

**strefa
BIZNESU.pl**

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo
Aktywów Państwowych

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej

WOJEWODA PODKARPACKI

KRÓTKO

POMOC

Poszkodowani przez tornado

Mieszkańcy Balcarzowic, których domy zostały uszkodzone przez tornado w minioną sobotę, mogą otrzymać wsparcie przed nadchodzącym długim weekendem - zapowiedział w poniedziałek Marek Świątlik, dyrektor Wydziału Infrastruktury Urzędu Wojewódzkiego w Opolu.

W sobotę przez wieś Balcarzowice przeszła trąba powietrzna, która uszkodziła 18 budynków, w tym 11 mieszkalnych. Decyzją służb nadzoru budowlanego dwa domy mieszkalne, zostały wyłączone z użytku. Ich mieszkańcy przeprowadzili się do swoich rodzin.

Poszkodowani mogą otrzymać 8 tys. pomocy do różnej. Po oszacowaniu strat związanych z uszkodzeniem budynków, mieszkalnych i gospodarczych, w oparciu o oszacowania komisji, będą mogli uzyskać maksymalnie do 200 tys. Na pomoc mogą liczyć także właściciele uszkodzonych budynków gospodarczych, pod warunkiem że były wykorzystywane tylko na potrzeby własne. PAP

WARSZAWA

300 dzieci u Marty Nawrockiej



Pierwsza dama Marta Nawrocka w Dniu Dziecka przyjęła w ogrodach Pałacu Prezydenckiego ponad 300 dzieci z całej Polski. - Jestem szczęśliwa, widząc was tutaj. Wielu z was wysłało do nas listy, chciało spotkać się z nami osobiście. Za wszystkie dziękuję. Cieszę się, że tu jesteście - powiedziała.

WYPADEK

Zderzenie dwóch autokarów

Dwa autokary, które przewoziły dzieci, zderzyły się na drodze wojewódzkiej nr 591 w miejscowości Wopławki (woj. warmińsko-mazurskie).

Autokar z 42 dziećmi jadącymi na wycieczkę najechał na tył poprzedzającego autobusu szkolnego, którym podróżowało 10 dzieci. Rzecznik kętrzyńskiej policji st. asp. Ewelina Piaścik powiedziała,

że do zderzenia doszło, gdy gimbus miał skręcić w prawo, wtedy w jego tył uderzył autokar. Pomocy medycznej trzeba było udzielić dziecku i opiekunowi. Ich zdrowiu nic nie zagraża. Na miejsce skierowany został także śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, gdyż poszkodowane dziecko doznało urazu kręgosłupa. PAP

SONDAŻ

Gdyby wybory parlamentarne odbyły się w ostatnią niedzielę maja, to na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32,98 proc. badanych, na Prawo i Sprawiedliwość 26,66 proc. Na Konfederację Wolność i Niepodległość zagłosowałoby 13,29 proc., na Nową Lewicę - 7,76 proc., a na Konfederację Korony Polskiej 7,03 proc. badanych. Sondaż przeprowadził Instytut Badań Pollster dla „Super Expressu”.



Polska ma realną szansę, aby w ciągu 10 lat znaleźć się w grupie trzech najbardziej wpływowych gospodarek w Europie

Andrzej Domański minister finansów i gospodarki

Premier świętuje dwa lata wznowienia programu in vitro

Adam Kielar
Warszawa

- Dzięki procedurze in vitro urodziło się 15 tys. obywaterek i obywateli - powiedział premier Donald Tusk podczas spotkania z okazji drugiej rocznicy przywrócenia refundowania in vitro.

Premier Donald Tusk otworzył spotkanie, określając Dzień Dziecka jako jedno z najpiękniejszych wydarzeń, szczególnie dla „dzieci, które były upragnionym skarbem dla was wszystkich”.

Jego słowa skierowane były do rodziców, którzy dzięki procedurze in vitro doczekali się potomstwa.

- To jest 15 tysięcy młodych obywaterek i młodych obywateli, którzy urodzili się dzięki tej procedurze, dzięki in vitro. W czasie, kiedy rodzicielstwo nie jest aż tak modne, jak byśmy chcieli, kiedy mamy do czynienia z kryzysem demograficznym i w Polsce, i na świecie - to jest wielka rzecz, że mamy 15 tys. więcej skarbów - powiedział szef rządu.

Rząd przywróci finansowanie in vitro

Program refundacji in vitro stał się jednym z priorytetów dla państwa w kontekście zwiększania liczby urodzeń i zapewniania dzieciom jak najlepszego startu w życiu.

- Żeby były bezpieczne, żeby rodzice mieli poczucie bezpie-



Donald Tusk na spotkaniu z okazji drugiej rocznicy przywrócenia rządowego programu in vitro

czeństwa materialnego. Żeby znowu to było coś, o czym wszyscy marzą i coś, czego wszyscy chcą, od tego zależy nasza przyszłość - dodał Tusk.

Cierpiące na niepłodność pary od 1 czerwca 2024 r. mogą korzystać z państwowej refundacji leczenia metodą in vitro. Program Ministerstwa Zdrowia powstał na mocy uchwalonej pod koniec 2023 r. ustawy przewidującej, że rocznie na refundację in vitro państwo przeznaczać będzie co najmniej 500 mln zł. Ma potrwać do 31 grudnia 2028 r. i kosztować łącznie 2,5 mld zł.

Minister zdrowia: więcej pieniędzy na in vitro

Minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda poinformowała, że finansowanie programu wzrosło do 600 mln rocznie. Szefowa resortu zdrowia podkreśliła, że program ma kluczowe znaczenie nie tylko dla par borykających się z klasyczną niepłodnością, ale także dla osób przechodzących ciężkie terapie, m.in. onkologiczne. Sobierańska-Grenda wskazała, że programem objęto już 40 tys. par.

- Roczne finansowanie programu wzrosło z 500 do 600

milionów złotych - zapewniła minister.

Sobierańska-Grenda zapewniła również, że ministerstwo otacza narodzone dzieci szczególną opieką i deklaruje stałe wsparcie dla ich opiekunów.

Ile dzieci się urodziło?

Dwa lata po uruchomieniu rządowego programu refundacji in vitro stowarzyszenia „Nasz Bocian” i CEESTAHC opublikowały raport oceniający jego funkcjonowanie. Badanie objęło 767 pacjentów oraz 37 z 58 ośrodków realizujących program. Analiza wyników pokazuje, że program skutecznie dociera do nowych pacjentów, którzy wcześniej nie mieli prób in vitro z powodu finansowych ograniczeń. Aż 60 procent uczestników to pary, które wcześniej nie miały ani jednej próby in vitro.

- Program skutecznie dotarł więc do nowych pacjentów. Część z nich to osoby z nową diagnozą, ale ogromną grupę stanowią ludzie, którzy wcześniej nie mogli podjąć leczenia ze względów finansowych. Ankiety pokazują również, że wielu pacjentów miało przerwę w leczeniu dłuższą niż rok - z powodów finansowych musieli je przerwać i dopiero rządowa refundacja dała im szansę na powrót do walki o marzenia - powiedziała Marta Górna, prezeska stowarzyszenia „Nasz Bocian”.

Dodała, że dzięki rządowemu programowi in vitro urodziło się niemal 15 tysięcy dzieci.

Władysław Kosiniak-Kamysz: Zbrodnią i zdradą byłoby niewykorzystanie pieniędzy z mechanizmu SAFE

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W poniedziałek kierownictwo MON podsumowało pierwszy etap unijnego programu SAFE.

Zakończyła się pierwsza część podpisywania kontraktów na sprzęt wojskowy w ramach unijnego programu SAFE - do polskich zakładów trafi ok. 120 mld zł na wozy bojowe, artylerię czy sprzęt informatyczny. Na-

stępnym etapem będą zakupy dokonywane wspólnie z zagranicznymi partnerami.

Szef Sztabu Generalnego WP gen. Wiesław Kukuła podkreślił, że kluczowe znaczenie ma tempo realizacji programu, w ramach którego zamówienia dla wojska mają być zrealizowane do 2030 roku.

Dowódca operacyjny gen. Maciej Klisz podkreślił, że z jego punktu widzenia SAFE to inwestycja w bezpieczeństwo państwa, zwiększająca zdolności

operacyjne wojska i możliwości odstraszenia. Dodał, że to także inwestycja w wiarygodność Polski i jej zdolności na arenie międzynarodowej, w tym wobec sojuszników. - Celem jest pokój oparty na sile. W mojej ocenie SAFE jest elementem tej logiki - mówił.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że niewykorzystanie pieniędzy na obronność z programu SAFE byłoby zdradą i zbrodnią. - Dzięki tym inwestycjom ko-

lejne pokolenia będą bezpieczne - zaznaczył.

- W ciągu trzech dni zawarliśmy 62 umowy na 120 miliardów złotych z polskim przemysłem zbrojeniowym. W ciągu ośmiu lat rządów PiS-u udało im się zawrzeć umowy na 97 miliardów (...) w polskim przemyśle zbrojeniowym. Polski przemysł zbrojeniowy, zarówno państwowy jak i prywatny, zadeklarował w podpisywanych umowach, że wszystko zostanie wykonane do roku 2030 - powiedział. PAP

Netanjahu nakazał ataki na „bastion Hezbollahu”

Anna Nagel
Tel Awiw

Premier Benjamin Netanjahu nakazał w poniedziałek ataki na „cele terrorystyczne” położone w południowej dzielnicy Bejrutu, Ad-Dahij, uznanej za bastion wspieranego przez Iran Hezbollahu.

„W związku z wielokrotnymi naruszeniami zawieszenia broni w Libanie przez organizację terrorystyczną Hezbollah oraz atakami na nasze miasta i obywateli premier Benjamin Netanjahu i minister obrony Israel Kac nakazali armii zaatakowanie celów terrorystycznych w dzielnicy Ad-Dahija w Bejrucie” - przekazała kancelaria w oświadczeniu cytowanym przez agencję Reutersa.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia. Hezbollah używa w atakach tanich, łatwych w montażu dronów kamikaze, których izraelska obrona powietrzna nie jest w stanie powstrzymać, a które zabiły kilku izraelskich żołnierzy w południowym Libanie.

Walki w Libanie były jednym z najbardziej znaczących skutków ubocznych wojny z Iranem - ocenił Reuters. Od 2 marca, kiedy Hezbollah rozpoczął raketowy i dronowy ostrzał Izraela, ponad 1,2 mln Libańczyków musiało opuścić domy w wyniku izraelskich



Zniszczone budynki na południowych przedmieściach Bejrutu. Tysiące mieszkańców po atakach trwających od marca zostało zmuszonych do opuszczenia swoich domów

kontrataków i wydawanych przez armię nakazów ewakuacji.

Dotychczas w starciach po stronie Libanu zginęło ponad 3,3 tys. osób. Po stronie izraelskiej poległo 24 żołnierzy i czterech cywilów. Dziesiątki tysięcy Izraelczyków musiały ewakuować się z atakowanej przez Hezbollah północy kraju - podkreśliła agencja.

Od czasu zawieszenia broni Izrael na prośbę administracji USA unikał poważniejszych ataków na cele w Bejrucie - przypomniał portal Times of Israel.

Z kolei amerykański portal Axios podał w poniedziałek, powołując się na libańskiego urzędnika, że Iran naciska na Hezbollah, aby zaostrzył walkę z Izraelem, bo liczy, że dzięki temu uzyska przewagę w rozmowach z USA.

Mimo ogłoszonego w połowie kwietnia zawieszenia broni izraelska armia i Hezbollah kontynuują wymianę ognia

W niedzielę armia Izraela, walcząca z siłami Hezbollahu - szyickiej organizacji terrorystycznej wspieranej przez Iran, zdobyła zbudowaną w czasach wypraw krzyżowych historyczną twierdzę, zamek Beaufort, w południowym Libanie. Ma ona znaczenie symboliczne oraz strategiczne, ponieważ ze względu na położenie na wzgórzu pozwala kontrolować położone niżej tereny. Premier Izraela Benjamin Netanjahu określił zdobycie twierdzy jako „istotny punkt zwrotny” w konfliktach.

PAP

Francuskie wojsko przejęło kolejny rosyjski tankowiec objęty sankcjami

oprac. Anna Nagel
Paryż

Prezydent Francji poinformował w poniedziałek, że francuska marynarka wojenna zatrzymała w niedzielę rano kolejny tankowiec pochodzący z Rosji i objęty sankcjami międzynarodowymi.

Emmanuel Macron napisał na platformie X, że tankowiec nosi nazwę Tagor. Dodał, że w operacji, przeprowadzonej zgodnie z prawem międzynarodowym, wsparcie okazali partnerzy Francji, m.in. Wielka Brytania.

„Jest niedopuszczalne, by statki omijały sankcje międzynarodowe, naruszały prawo morza i finansowały wojnę, którą Rosja prowadzi przeciwko Ukrainie

od ponad czterech lat” - podkreślił francuski prezydent. Zapewnił o „niezmiennej i pełnej determinacji” postawie jego kraju w tej sprawie.

Dodał, że statki, które „nie przestrzegają najbardziej elementarnych zasad żeglugi”, stanowią również zagrożenie dla bezpieczeństwa i środowiska.

Macron zapowiadał w poprzednich miesiącach, że chce zwiększyć presję na tzw. flotę cieni, która umożliwia Rosji czerpanie dochodów z ropy naftowej z ominięciem sankcji nałożonych na nią po napaści na Ukrainę w 2022 roku.

W styczniu Francja zatrzymała na Morzu Śródziemnym tankowiec Grinch. W marcu doszło do zatrzymania tankowca Deyna. Oba są zaliczane do rosyjskiej „floty cieni”. PAP



Francuska marynarka wojenna dokonała przejęcia tankowca Tagor na wodach Oceanu Atlantyckiego

Rosja tymczasowo wstrzymała eksport paliwa lotniczego po ukraińskich atakach

Anna Nagel
Moskwa

Rosyjski rząd zdecydował w poniedziałek o wstrzymaniu eksportu paliwa lotniczego do 30 listopada, o czym poinformowano w oficjalnym komunikacie.

„Celem tej decyzji jest zagwarantowanie stabilności na krajowym rynku paliw” - czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie rządu.

W ubiegłym tygodniu Kreml rozważał ograniczenie eksportu oleju napędowego i paliwa lotniczego, o czym pisała we wtorek rosyjska agencja Interfax, powołując się na własne źródła. Z kolei agencja Reutersa poinformowała w piątek, że produkcja oleju napędowego w kraju spadła już o około 20 proc. w kwietniu i maju.



Moskwa zakazała eksportu paliwa lotniczego

Zanim restrykcje paliwowe weszły w życie, Bloomberg ostrzegał, że mogą one wyrzucić kolejną presję na światowe ceny ropy naftowej, które gwałtownie wzrosły po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie 28 lutego. Według

agencji Rosja jest kluczowym eksporterem oleju napędowego, sprzedającym około 40 proc. wyprodukowanego paliwa na rynki zagraniczne.

Postanowienia dotyczące paliwa lotniczego zapadły na tle wzmożonych ukraińskich ataków na rafinerie w Rosji, trwających od marca. Ukraina wielokrotnie podkreślała, że jej uderzenia na obiekty energetyczne w Rosji mają na celu osłabienie rosyjskiej maszyny wojennej.

Ataki te bezpośrednio uderzają w logistykę Kremla, utrudniając dostawy paliwa na front, a także osłabiają rosyjską gospodarkę poprzez ograniczenie zysków z eksportu.

W marcu, kwietniu i maju ukraińskie bezzałogowce atakowały zakłady na zachodzie i południu Rosji, nad Bałty-

kiem, a także w jej dalszym zapleczu. Do uderzeń doszło m.in. w Syzranii, Jarosławiu, Astrachaniu, Ust-Łudze, Primorsku, Permiu, Riazaniu, Wołgogradzie i Krasnodarze, co doprowadziło do całkowitego lub częściowego wstrzymania działalności kilkunastu rafinerii. Kijów aż pięciokrotnie zaatakował największą rafinerię na południu kraju - w mieście Tuapse, będącym także popularnym kurortem u wybrzeży Morza Czarnego.

Do najnowszego ataku Ukrainy na tego typu obiekt doszło w nocy z soboty na niedzielę. Wówczas drony spadły na Saratów, uderzając w rafinerię należącą do koncernu Rosneft. Jej moc produkcyjna sięga około 7 mln ton ropy naftowej rocznie, co przekłada się na ponad 52 mln baryłek.

PAP

Prezydent Węgier nie chce ustąpić ze stanowiska

Anna Nagel
Budapeszt

Premier Węgier Peter Magyar zapowiedział, że jeśli prezydent Tamas Sulyok dobrowolnie nie zrezygnuje ze stanowiska, to rząd rozpocznie procedury w celu usunięcia go z urzędu.

Węgierski premier zauważył, że konstytucja oferuje kilka możliwości odwołania prezydenta, ale „w interesie ochrony urzędu prezydenta i jego reputacji” Tisza wybierze alternatywę i zmieni ustawę zasadniczą.

- W interesie Węgier leży, aby instytucja prezydenta republiki odzyskała swoją reputację, która została nadszarpnięta milczeniem, biernością i niedopuszczalnymi decyzjami w ostatnich latach - zaznaczył Magyar.

- Powiedziałem prezydentowi, że jeśli nie zrezygnuje dobrowolnie, poinformuję dziś grupę parlamentarną Tiszy o jego decyzji i niezwłocznie wdrożymy niezbędne procedury - dodał szef rządu. Większość kwalifikowaną do zmiany konstytucji dają 133 mandaty w Zgromadzeniu Narodowym; partia Tisza ma w parlamencie 141 posłów.

Magyar zapowiedział, że proponowane zmiany konstytucyjne dotyczą wszystkich urzędników, o których dymisję apelował, w tym prezesów Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego.

Magyar wezwał prezydenta do rezygnacji już w noc wyborczą 12 kwietnia. Kadencja Sulyoka - wybranego głosami deputowanych partii Fidesz byłego premiera Victora Orbana - trwa do marca 2029 roku. PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,23

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,63

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 01.06.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI EKSPERCI ALARMUJĄ O CHAOSIE I KOSZTACH

To może dobić mikrofirmy

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

System Elektronicznego Nadzoru Transportu (SENT), funkcjonujący od 2017 roku, miał być narzędziem do walki z luką VAT, szarą strefą i nieuczciwym obrotem tzw. towarami wrażliwymi.

Początkowo obejmował głównie paliwa, alkohol czy susz tytoniowy, czyli sektory uznawane za najbardziej podatne na nadużycia podatkowe. System stale się rozszerza, a najnowsze zmiany szczególnie mocno odczuwają branże: transportowa, odzieżowa i e-commerce.

SENT i rozszerzony katalog towarów

SENT (System Elektronicznego Nadzoru Transportu) to system stworzony przez Krajową Administrację Skarbową do monitorowania przewozu tzw. towarów wrażliwych, takich jak paliwa, alkohol czy wybrane produkty importowane. Ma uszczelnić system podatkowy, ograniczyć szarą strefę i walczyć z nadużyciami w handlu i transporcie. Zgodnie z jego zasadami przedsiębiorcy muszą zgłaszać przewozy i raportować dane transportowe, a za naruszenia przewidziane są wysokie kary finansowe.

Od marca 2026 r. monitoringiem SENT objęto odzież i obuwie. Rząd podkreśla potrzebę zwiększenia kontroli nad importem oraz poprawy przejrzystości rynku. Dochodzą do tego również kwestie związane z kontrolą jakości produktów, bezpieczeństwem konsumentów czy aspektami ekologicznymi.

Odzież to towar wrażliwy?

Obowiązek zgłoszeniowy dotyczy jedynie transportów przekraczających określone progi ilościowe lub wagowe. Dotychczas sektor tekstylny nie był objęty tak ścisłą kontrolą.

Monitoringiem objęto branżę odzieżową i obuwniczą. Decyzję uzasadniono dużą skalą importu, złożonymi łańcuchami dystrybucji oraz ryzykiem nadużyć podatkowych.

SENT ma tu wspierać kontrolę obrotu, zwiększać wpływy budżetowe oraz pośrednio poprawiać nadzór nad jakością i bezpieczeństwem produktów, przejrzystością rynku, również ekologią. Część osób zdaje się być zaskoczonych faktem, że akurat te towary rząd uznał za szczególnie wrażliwe, wymagające objęcia aż tak drobiazgowym nadzorem, choć w kuluarach mówi się również o przeciwdziałaniu napływu taniej odzieży poprzez wybrane platformy handlu elektronicznego - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska, lider zespołu Global Trade.

Nowe obowiązki przedsiębiorców

Wraz z rozszerzeniem katalogu towarów pojawiły się dodatkowe obowiązki dla firm. Podmioty wysyłające, odbierające oraz przewoźnicy muszą dokonywać zgłoszenia przewozu w systemie SENT jeszcze przed jego rozpoczęciem. Zgłoszenia te wymagają bieżącej aktualizacji w przypadku zmian dotyczących transportu, takich jak modyfikacja trasy lub środka przewozu. Istotny jest również obowiązek monitorowania geolokalizacji pojazdu przez cały czas przewozu. Przedsiębiorcy powinni posiadać aktywne konto na platformie PUESC oraz odpowiednio uprawnienia do obsługi zgłoszeń, co wymaga dostosowania zarówno procesów operacyjnych, jak i systemów informatycznych.

Pierwsze tygodnie funkcjonowania nowych regulacji pokazały wiele problemów praktycznych. Firmy zgłaszały trudności z prawidłowym raportowaniem przesyłek, a niejasne przepisy oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej doprowadziły do zakłóceń logistycznych. W wielu przypadkach przedsiębiorcy nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie zgłoszenia transportu, co utrudniało realizację podstawowych procesów wysyłkowych.

Nowe obowiązki wywołały jednak silną reakcję przedsiębiorców - szczególnie małych podmiotów. Problemem są wy-



Transport odzieży na bazarach jest pod ścisłym nadzorem fiskusa. System SENT może przyczynić się do likwidacji wielu mikroprzedsiębiorstw

sokie kary (np. 20 tys zł za jeden błąd), rozbudowane wymogi administracyjne i niedopasowanie systemu do skali działalności MŚP, a zwłaszcza mikrofirm. Jednocześnie rząd sygnalizuje możliwość ograniczonych wyłączeń. Na chwilę obecną wydaje się bardzo trudne dla rządu znalezienie takiego ułatwienia, które zapewni zarazem spełnienie celów i oczekiwania protestujących - uważa Marcin Majewski.

Najlepszym przewidzianym w przepisach jest pozwienie AEO (Authorized Economic Operator), ale to nie jest łatwe ani szybko dostępne rozwiązanie - dodaje.

Zakres zastosowania przepisów

Nowe regulacje nie obejmują wszystkich przewozów odzieży i obuwniczych. Koncentrują się przede wszystkim na operacjach o tzw. podwyższonym ryzyku podatkowym, głównie transporcie międzynarodowym i wewnątrzspółnotowej dostawie towarów, a także na przewozach bez odpowiedniej dokumentacji handlowej. Szczególne znaczenie ma tranzyt przez terytorium Polski, który co do zasady podlega systemowi SENT niezależnie od innych okoliczności.

W określonych sytuacjach możliwe są wyłączenia z obowiązków, zwłaszcza dla podmiotów spełniających wysokie standardy wiarygodności, takich jak przedsiębiorcy posia-

dający status AEO (międzynarodowy certyfikat przyznawany przez organy celne, który potwierdza, że firma jest bezpiecznym, wiarygodnym i wypłacalnym partnerem w międzynarodowym handlu).

E-com pod lupą

Największe wyzwania dotyczą handlu internetowego. Zdaniem przedstawicieli rynku przepisy SENT nie przewidywały specyfiki e-commerce, w którym procesy logistyczne są szybkie, masowe i oparte na dynamicznie zmieniających się danych. Efektem są opóźnienia w dostawach, zwiększone ryzyko błędów formalnych oraz konieczność kosztownych zmian w systemach IT. Wiele firm zostało zmuszonych do ręcznego uzupełniania danych, co dodatkowo obciążało zespoły operacyjne.

Nowe obowiązki w systemie SENT pokazały, że obawy zgłaszane przez branżę e-commerce niestety się potwierdziły - podkreśla Patrycja Sass-Staniszevska, prezes Zarządu Izby Gospodarki Elektronicznej.

Już na etapie wdrożenia pojawiły się poważne zakłócenia operacyjne. Firmy miały trudności w prawidłowym raportowaniu przesyłek, a niejasności interpretacyjne oraz brak pełnej gotowości systemów administracji publicznej dodatkowo pogłębiały chaos. W praktyce przedsiębiorcy często nie dysponowali kompletem wymaganych danych w momencie

zgłoszenia transportu, co bezpośrednio utrudniało realizację podstawowych procesów logistycznych. Firmy były zmuszone do ręcznego uzupełniania danych oraz pilnych zmian w systemach IT, co szczególnie mocno dotknęło sektor MŚP - dodaje.

Cel i znaczenie zmian

Branża tekstylna została objęta regulacjami ze względu na skalę obrotu oraz ryzyko nieprawidłowości w rozliczeniach podatkowych. Administracji ma więcej narzędzi kontrolnych, ale przedsiębiorcy mówią o jeszcze bardziej sformalizowanym otoczeniu regulacyjnym.

Konsekwencje dla rynku

Zmiany w systemie SENT wpłynęły na funkcjonowanie rynku transportowego i handlowego. Przedsiębiorstwa logistyczne muszą dostosować swoje procedury operacyjne oraz wdrożyć rozwiązania umożliwiające bieżące raportowanie i monitorowanie transportów. Handel detaliczny oraz e-commerce mają nowe obowiązki obejmujące standardowe procesy magazynowe i dystrybucyjne, co komplikuje działalność operacyjną. Importerzy i eksporterzy muszą natomiast liczyć się ze wzrostem kosztów obsługi logistycznej.

Zmiany w SENT mają również istotne konsekwencje dla segmentów takich jak fulfill-

ment, magazynowanie czy cross-border. Operatorzy logistyczni i centra fulfillmentowe musiały w krótkim czasie dostosować swoje procesy do nowych wymogów raportowych, co zaburzyło płynność operacyjną. W obszarze handlu transgranicznego pojawiły się dodatkowe bariery - partnerzy zagraniczni napotkali trudności związane m.in. z obsługą systemu PUESC oraz jego ograniczeniami językowymi. W efekcie część wysyłek do Polski była wstrzymywana lub znacząco opóźniana - wylicza Patrycja Sass-Staniszevska.

Niepokojącym aspektem jest nieproporcjonalność sankcji. Przedsiębiorcy znaleźli się w sytuacji wysokiego ryzyka kar za błędy formalne, często niezależne od nich, co destabilizuje prowadzenie działalności i ogranicza skłonność do dalszych inwestycji. Chcę podkreślić, że branża e-commerce popiera działania zmierzające do uszczelniania systemu i walki z nieprawidłowościami. Natomiast sposób wdrożenia nowych regulacji pokazał wyraźnie, że zabrakło odpowiedniego przygotowania - zarówno po stronie legislacyjnej, jak i administracyjnej. Wprowadzenie okresu przejściowego oraz etapowego wdrożenia bez sankcji pozwoliłoby uniknąć wielu obecnych problemów - uważa prezes e-izby.

To jeszcze nie koniec zmian

Spodziewamy się, że SENT będzie dalej rozszerzany na kolejne branże - takie jak m.in. beton towarowy. Oznacza to konieczność stopniowej adaptacji biznesu, przy jednoczesnej potrzebie znalezienia przez rząd równowagi między skutecznością fiskalną a realiami działalności gospodarczej - podkreśla Marcin Majewski, dyrektor PwC Polska.

Dzisiaj kluczowe jest szybkie doprecyzowanie przepisów, usprawnienie działania systemów oraz dialog z rynkiem - tak, aby ograniczyć negatywny wpływ regulacji na konkurencyjność polskiego e-commerce i całej gospodarki - podsumowuje Patrycja Sass-Staniszevska. ©©

GOSPODARKA LETNIE FESTIWALE WYGLĄDAJĄ JAK ZŁOTY INTERES

W Excelu to gra o przetrwanie

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Wakacje to czas festiwali. Największe przyciągają nawet pół miliona ludzi, co nie oznacza jednak sukcesu komercyjnego. Lwią część przychodów z biletów, liczoną w setkach milionów złotych, zjadają gaże artystów, technika, logistyka, ochrona i infrastruktura.

Na dodatek w biznesie festiwalowym mamy do czynienia z krótkim oknem sprzedażowym i ryzykiem wahań popytu, którego nijak nie da się zabezpieczyć. A jednak rynek urósł na tyle, że można go czytać jak podręcznik przedsiębiorczości: kto ma skalę, ten przeżywa, kto ma tylko jedną imprezę w roku, ten musi zagrać va banque.

Są takie momenty w roku, kiedy biznes przestaje wyglądać jak biznes, a zaczyna przypominać widowisko. Kilka dni w czerwcu, lipcu i sierpniu. Lotnisko pod Gdynią. Tor Służewiec. Parki, strefy kultury, przemysłowe przestrzenie po kopalniach. Dziesiątki tysięcy ludzi. Światło, pył, opaski na rękach, plastikowe kubki, sponsorzy, strefy VIP, ciężarówki, agregaty, ride'ry, przelewy i excel rozpisany co do godziny. Z zewnątrz – czysta euforia. Od środka – jedna z najbardziej wymagających gałęzi biznesu rozrywkowego w Polsce. „Festiwal” nie jest dziś jedynie wydarzeniem. Jest marką, platformą marketingową, wehikułem sprzedażowym, operacją logistyczną i testem płynności finansowej jednocześnie. A czasem – co pokazują ostatnie lata – jest także pytaniem o to, kto przetrwa kolejny sezon i kto zostanie wchłonięty przez silniejszego gracza.

Koszty zjadają zyski

Najbardziej brutalna prawda brzmi: wielkie przychody nie oznaczają wielkiego zysku. W wielu przypadkach duża część pieniędzy przecieka organizatorom przez palce. Przychód rośnie, ale koszty tak samo szybko pną się w górę, bo gaże, bo produkcja, bo ochrona, bo technika, bo logistyka. One potrafią skosmować wszystko, do ostatniego grosza, a nawet zostawić organizatora z potężnym minusem na koncie.

Polski biznes festiwalowy jest mało – na pierwszy rzut oka – opłacalny. Marża netto rzędu 3-10 proc. przy dużej skali to często bardzo dobry wynik, zaś po lekturze sprawozdań finansowych największych graczy w branży odciecia się próbować w tym swoich sił.



Open'er jest gigantem na europejską skalę i z globalnymi ambicjami. Biznes jest już mniej spektakularny

Live Nation, gigant polskiego rynku koncertowego miał w 2024 roku (ostatnie dostępne w KRS dane) 263,4 mln zł przychodów i niecałe 25 mln zł zysku netto. To nie jest wynik „jakiegoś jednego festiwalu”, tylko działalności spółki, ale to właśnie ta skala i ta powtarzalność robią różnicę. Gdy w biznesie festiwalowym „zostaje na czysto” około dziesięciu groszy z każdej złotówki przychodu, to w tej branży można to uznać za osiągnięcie klasy premium, a nie normę.

Drugi filar polskiego rynku – Alter Art Festival – w 2024 roku wykazała 254 mln zł przychodów oraz 13 mln zł zysku netto. Wynik dodatni, skala biznesu ogromna, ale marża bardziej niż skromna – 5 procent. Tyle że Alter Art gra w innej lidze ryzyka: to firma utożsamiana z największymi polskimi festiwalami lata, przede wszystkim z Open'er Festival, który według samej spółki przyciąga nawet 200 tys. osób podczas każdej edycji, oraz z Orange Warsaw Festival. W tym modelu skala jest ogromna, ale równie ogromne są koszty – od rezerwacji headline'ów po budowę infrastruktury, która na kilka dni zamienia lotnisko albo tor wyścigów w tymczasowe miasto.

Mniejsi gracze pod presją ryzyka

Im dalej w las, tym bardziej liche te marżowe drzewka. Good Taste Production, opisująca swoje portfolio jako obejmujące m.in. festiwale i trasy festiwalowe, pokazała w 2024 roku 80 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

I właśnie tu zaczyna się prawdziwa historia tego rynku: festiwale wyglądają jak maszyny do robienia pieniędzy, ale często są raczej maszynkami do zarzą-

dania ryzykiem. Mikołaj Ziółkowski, prezes Alter Art przyznał publicznie, że w tym biznesie nie da rady dokonać wiążących założeń co do kosztów organizacji każdej kolejnej edycji, nie wspominając o tak dramatycznych zwrotach, jak ten z 2020 roku, wybuchu pandemii koronawirusa, która w jednym momencie zmioła na dwa lata cały rynek organizacji festiwali.

To tłumaczy, dlaczego nawet festiwale o gigantycznej frekwencji niekoniecznie dają ich organizatorom spektakularne marże.

Oile Alter Art i Live Nation są gigantami, to Good Taste Production jest dziś wzorcowym przykładem średniego gracza, który wszedł do poważnej gry. Takie firmy stają się dziś szczególnie ciekawe. Good Taste ma już własne rozpoznawalne marki: Erste Letnie Brzmienia, Salt Wave Festival, Enea Edison Festival i BitterSweet Festival. To oznacza, że nie jest tylko podwykonawcą czy biurem rezerwacyjnym, ale operatorem i właścicielem kilku produktów festiwalowych, które można rozwijać, skalować, a w przyszłości także sprzedawać lub dołączyć do większej platformy. Dla inwestora czy dużego partnera branżowego to aktywo dużo bardziej elastyczne niż monolit w rodzaju Open'era.

Na przeciwnym końcu osi są festiwale rozpoznawalne, ale dużo mniej efektywne finansowo. Auditoriver, wydzielona do osobnej spółki pod koniec 2023 r., zanotowała w pierwszym pełnym roku działalności 12,1 mln zł przychodów i 420 tys. zł straty netto. Mystic Coalition miała w 2024 r. 22,1 mln zł przychodów i około 1,1 mln zł straty netto. To nie są liczby, które od razu zapalają czerwone

lampki, ale pokazują, że w segmencie festiwali „średniej skali” i nisz premium sama rozpoznawalność marki nie gwarantuje jeszcze finansowego bezpieczeństwa.

Muzyka cenna dla sponsorów

Biznes festiwalowy w Polsce trzeba dziś czytać w dwóch językach naraz. Pierwszy to język wyników finansowych. Drugi – język atrakcyjności marketingowej. Bo nie wszystkie festiwale muszą być wybitnie rentowne, żeby były niezwykle cenne dla sponsorów. Czasami wystarczy, że są nośnikami określonego stylu życia, określonych emocji, określonej publiczności. W tym sensie Open'er pozostaje produktem niemal idealnym: ma masę, prestiż, wieloletnią historię, międzynarodowe uznanie i line-up, który pozwala sponsorowi opowiadać o sobie językiem premium. Wieloletnia obecność Orange przy najważniejszych projektach Alter Artu pokazuje, że sponsor kupuje tu nie tylko powierzchnię, lecz udział w kulturowym centrum sezonu.

Najmocniejszym aktywnym marketingowym pozostaje Open'er Festival, bo łączy skalę, prestiż i bardzo szerokie spektrum odbiorców. Dla sponsora to nie jest zwykła obecność w strefie – to możliwość wejścia do wydarzenia, które od lat funkcjonuje jako marka premium i które sam Alter Art pozycjonuje jako jeden z najważniejszych festiwali w tej części Europy.

Inny rodzaj atrakcyjności ma Orange Warsaw Festival. To festiwal krótszy, miejski, bardziej zwarty, a więc dla wielu marek klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odważnych, a scenariusz komunikacji

bardziej uporządkowany niż w czterodniowym megafestiwalu. Problem polega na tym, że po stronie organizatora taka formuła bywa trudniejsza ekonomicznie: duże gwiazdy kosztują podobnie, niezależnie od tego, czy festiwal trwa dwa dni, czy cztery. Marketingowo to jednak wciąż jeden z najlepszych produktów w Polsce.

Męskie Granie przez duże „Ż”

Jeśli jednak zapytać branżę o projekt, który daje najwyższy zwrot marketingowy, odpowiedź coraz częściej brzmi: Męskie Granie. I nie chodzi tylko o to, że to popularna trasa. Chodzi o model. Męskie Granie jest organizowane przez Live, ale funkcjonuje jako projekt sponsora – marki Żywiec. To oznacza, że marka nie kupuje miejsca przy wydarzeniu, lecz w dużym stopniu sama jest tym wydarzeniem. Bilety na tegoroczną edycję kosztują nawet 500 zł za dwa dni, ale prawdziwa wartość projektu leży nie w samych wpływach, tylko w tym, że Męskie Granie żyje także poza koncertem: w streamingu, social mediach, w teledyskach, radiu i całorocznej obecności kulturowej. To już bardziej platforma medialna niż zwykły festiwal.

Są też festiwale, które dla sponsorów bywają atrakcyjniejsze właśnie dlatego, że są mniejsze. Tauron Nowa Muzyka, organizowana przez More Music Agency, jest świetnym przykładem wydarzenia o bardzo wysokiej jakości targetu: miejska klasa kreatywna, elektronika, design, postindustrialna aura Katowic, prestiż sponsora tytułowego i nagrody European Festival Awards. To nie jest produkt dla wszystkich, ale dla odważnych, a scenariusz komunikacji

idealny. Podobnie działa OFF Festival, projekt Artura Rojka, wokalisty Myslovitz, który dzięki swojemu alternatywnemu profilowi daje partnerom dostęp do publiczności opiniotwórczej, bardziej niszowej, ale też bardzo lojalnej.

Wielka Orkiestra Festiwalowego Podziękowania

Z kolei Poland Rock Festival żyje według zupełnie innych reguł. Organizowany przez Fundację WOŚP, jest finansowany z partnerstw i darowizn, a nie z pieniędzy ze zbiórek finałowych na ochronę zdrowia. Jego wartość dla sponsorów nie bierze się z monetyzacji biletów – bo wstęp jest darmowy – lecz z siły wspólnoty, emocji i kapitału społecznego. To wydarzenie idealne dla marek szukających skojarzenia z autentycznością, pomaganiem i wielkim zasięgiem pozytywnych emocji. W klasycznej tabeli stóp zwrotu taki projekt wymyka się prostym porównaniom, ale w rankingach wpływu pozostaje jednym z najsilniejszych formatów w Polsce, więc nic dziwnego, że swoją obecność na wydarzeniu sponsorzy traktują jako element polityki odpowiedzialności społecznej.

Czy muzyka (po)łączy biznesy?

Najciekawsze zwrotki festiwalowych piosenek zabrzmiały jednak nie na scenach, lecz w strukturach właścicielskich. Polski rynek festiwalowy coraz bardziej przypomina rynek, na którym nie wszyscy udźwigną presję kosztów, a część marek będzie musiała szukać nowego kapitału, nowych operatorów albo większych partnerów. Idealnym przykładem jest Follow The Step i kryzys wokół jego FEST Festivalu. Po odwołaniu edycji 2023 r. spółka weszła w restrukturyzację, a publiczne rejestry pokazują później także postępowania upadłościowe. Równocześnie w komunikatów wokół FEST-u wynikało, że od początku zakładano rozmowy z partnerami, którzy mogliby wesprzeć finansowo projekt albo przejąć organizację kolejnych edycji.

To ważny sygnał dla całego rynku. Bo w praktyce nie chodzi już tylko o to, czy jedna spółka przetrwa, ale o to, że marka festiwalu może przeżyć własnego operatora. Brand, baza klientów, relacje sponsorskie i know-how organizacyjne stają się osobnym aktywnym, które może zostać kupione, reaktywowane albo wchłonięte przez silniejszą grupę. ©©

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

FIRMA ZNANY PRZEDSIĘBIORCA NIE GRYZIE SIĘ W JĘZYK

Polska przegrywa przez brak ochrony konkurencji

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Emil Hoff
emil.hoff@polskapress.pl

Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli... - mówi Strefie Biznesu Ryszard Florek, prezes Fakro, oceniając rosnącą presję Chin na globalne rynki.

W rozmowie wskazuje też na dumping, słabość UE i konieczność budowy skali, bez której, jak podkreśla, polskie firmy nie mają szans w rywalizacji z globalnymi gigantami.

Presja globalnych gigantów i spóźniona reakcja Zachodu

Ryszard Florek ocenia, że rosnąca obecność Chin w globalnej gospodarce ma charakter długofalowy i systematyczny. W jego opinii Stany Zjednoczone zaczęły już reagować na ten trend, natomiast Europa pozostaje znacznie mniej aktywna w zakresie ochrony własnego rynku i przedsiębiorstw.

- Powolutku, systematycznie. Amerykanie już, że tak powiem, się ocknęli i zaczął Trump działać. Natomiast Unia Europejska niewiele działa - wskazuje prezes Fakro w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl.

W jego ocenie brak zdecydowanej polityki gospodarczej Unii Europejskiej wobec globalnych graczy powoduje, że europejskie rynki stają się coraz bardziej podatne na presję dużych podmiotów spoza kontynentu. Florek podkreśla, że w takich warunkach konieczne staje się szukanie mechanizmów ochronnych, które mogłyby wyrównywać warunki konkurencji. Jednym z takich rozwiązań, jak wskazuje, miałyby być tzw. opłata obronnościowa, obejmująca duże podmioty zagraniczne sprzedające swoje produkty na rynku krajowym.

- Nasza propozycja opłaty obronnościowej, która w pewnym sensie wpłynie na duże podmioty, między innymi chińskie, obciąży je dodatkowym podatkiem, jeśli będą chciały sprzedawać na rynku polskim - mówi Florek.

Jak tłumaczy, nie chodzi o ograniczanie obecności zagranicznych firm w Polsce, lecz o wyrównanie warunków konkurencji. Jego zdaniem rynek 35-

milionowego kraju pozostaje na tyle atrakcyjny, że przedsiębiorstwa nie zrezygnują z jego obsługi nawet przy dodatkowych obciążeniach fiskalnych. Mechanizm miałby dotyczyć przede wszystkim sprzedaży krajowej, a nie działalności eksportowej.

Florek wyraża nadzieję na możliwość rozszerzenia takiego rozwiązania na poziom europejski, wskazując, że mogłoby ono stanowić element ochrony przed przewagą dużych podmiotów z Chin, USA czy krajów Mercosuru. W jego ocenie brak podobnych narzędzi osłabia pozycję europejskich firm w globalnej konkurencji.

Dlaczego polskie firmy nie budują skali i rola państwa

W dalszej części wypowiedzi Florek koncentruje się na strukturalnych barierach rozwoju polskich przedsiębiorstw. Jego zdaniem kluczowym problemem jest brak możliwości osiągnięcia odpowiedniej skali działalności na rynku krajowym, co uniemożliwia późniejszą ekspansję międzynarodową.

- Dlaczego Polska nie ma tak dużo dużych globalnych firm? Bo nie ma szans równej konkurencji po prostu. No bo, żeby urosnąć do globalnej, trzeba najpierw na rynku polskim osiągnąć odpowiednią skalę - wskazuje.

Florek podkreśla, że globalne koncerny rozwijały się najpierw na własnych rynkach, gdzie budowały kapitał, know-how i skalę produkcji, a dopiero później wychodziły na rynki zagraniczne. W Polsce, jego zdaniem, ten proces jest zaburzony przez presję cenową i praktyki dumpingowe dużych podmiotów zagranicznych.

Wskazuje, że firmy konkurujące na rynku polskim często stosują bardzo niskie ceny, co ogranicza rentowność lokalnych przedsiębiorstw i tym samym ich zdolność do inwestowania i wzrostu. W efekcie, jak argumentuje, polskie firmy nie są w stanie przejść etapu, który umożliwiłby im globalną ekspansję.

Florek zwraca również uwagę na rolę państwa w kształtowaniu warunków konkurencji. Jego zdaniem system regulacyjny w Polsce nie sprzyja rozwojowi krajowych przedsiębiorstw, a w niektórych przypadkach wręcz faworyzuje dużych graczy zagranicznych.



Podkreśla, że Polska ma jeden z najsłabszych systemów ochrony konkurencji w Europie, a mechanizmy wsparcia publicznego często są kierowane do inwestorów zagranicznych, podczas gdy polskie firmy nie otrzymują porównywalnego wsparcia w rywalizacji rynkowej.

- Jeżeli polskie firmy w Polsce się nie mogą rozwijać, to z czego się wezmą te polskie firmy za granicą? - pyta Florek.

W ocenie Floraka brak zmian systemowych w zakresie regulacji, ochrony konkurencji oraz polityki gospodarczej może prowadzić do utrwalenia nierównych warunków gry rynkowej. Jak sugeruje, bez stworzenia przestrzeni do budowy skali działalności w kraju, trudno będzie o powstawanie silnych, globalnych polskich marek.

Skala, konkurencja i droga do globalnego rynku

Fakro od 35 lat buduje swoją pozycję na rynku stolarki okiennej, wyrastając z rodzinnego doświadczenia i inżynierskiego zaplecza prezesa firmy. Kluczowym momentem w rozwoju firmy było przejście od produkcji rzemieślniczej do przemysłowej i oparcie strategii na skali.

- Szybko zrozumiałem, że nasze okna nie mogą być produktem rzemieślniczym, tylko muszą stać się produktem przemysłowym, że kluczowe są korzyści płynące ze skali. Dlatego wszystkie zyski i środki, jakie zdobywaliśmy, inwestowaliśmy w rozwój firmy, żeby jak najszybciej tę skalę osiągnąć - podkreśla Florek.

Początki działalności przypadły na okres silnej konkurencji

międzynarodowej, co, jak zaznacza prezes, od początku determinowało warunki gry rynkowej.

- Kiedy Fakro powstawało w 1991 r., na rynku okien były już trzy duże firmy, dwie niemieckie i jedna duńska, rozwijające się od zakończenia II wojny światowej, a do tego w latach przemian gospodarczych powstało na całym świecie jeszcze dodatkowo blisko 40 nowych firm, w tym kilkanaście w Chinach - wlicza i dodaje, że z tej grupy przetrwała tylko niewielka część podmiotów.

- Z tych wszystkich przedsięwzięć, które wtedy powstały, do dziś przetrwało właściwie tylko Fakro. 80 proc. firm, które wtedy z nami konkurowały, upadło. 20 proc. jeszcze istnieje, ale od dłuższego czasu nie rozwija się, tylko przejada amortyzację - wskazuje Florek.

Jednym z kluczowych mechanizmów rynkowej selekcji była presja cenowa ze strony największych graczy. - Nie wytrzymali dumpingu Veluxa, naszego głównego konkurenta. Velux, gdy zauważył szybki rozwój Fakro na poszczególnych rynkach, gdzie myśmy wchodzili, zaczął obniżać ceny. My jakoś to wytrzymywaliśmy, a inni już sobie z tym nie radzili - podkreśla prezes.

W jego ocenie przewagą firmy była konsekwencja inwestycyjna i koncentracja na jakości oraz skali działania, co pozwoliło jej utrzymać się w globalnej czołówce branży.

„Prowadzimy wojnę o skalę”

Florek krytycznie ocenia sposób działania unijnych instytucji w obszarze ochrony konkuren-

cji. Jego zdaniem po wejściu Polski do Unii Europejskiej sytuacja FAKRO na rynku europejskim stała się trudniejsza.

- Duńczycy zdołali przeferować kandydaturę byłej minister gospodarki Danii na stanowisko komisarza ds. konkurencji w Komisji Europejskiej. Równocześnie Komisja Europejska złagodziła podejście do rozpatrywania skarg na naruszanie prawa konkurencji, a my poczuliśmy, że nasz duński konkurent z większą bezwzględnością zaczął łamać prawo konkurencji - mówi prezes Fakro.

Jak podkreśla, konkurencja cenowa ze strony Veluxa miała wpływ na cały europejski rynek okien dachowych. - Komisja Europejska, która powinna stać na straży uczciwej konkurencji, uznała po prostu, że to nie jest problem istotny dla Unii. Pozwoliła Veluxowi wyniszczać wszystkich w tej branży - ocenia Florek.

Według prezesa Fakro część praktyk stosowanych wcześniej przez konkurenta została ograniczona, jednak presja cenowa nadal pozostaje silna.

- Nie stosuje już tylu zakazanych praktyk, co kiedyś, ale nadal różnicują ceny, poświęcają zyski, robią dumping cenowy na inwestycjach. Przeniósł produkcję do Polski, na Węgry i do innych krajów Europy Wschodniej. Przez to obniżył koszty i nie musi już tak agresywnie łamać prawa ochrony konkurencji - wskazuje.

Florek przypomina, że firma próbowała interweniować jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. - Velux stosował dumping w Polsce, jeszcze zanim weszliśmy do Unii. Zwróciliśmy się więc z tą sprawą do naszego ówczesnego Ministerstwa Gospodarki, minister napisał nawet pismo ostrzegawcze, co spowodowało, że Velux ograniczył agresywny dumping - mówi i dodaje, że po wejściu do UE sytuacja się zmieniła.

- Komisja przestała się w ogóle liczyć z Polską, zajęła się innymi sprawami i pozwoliła Veluxowi robić, co chciał - ocenia i zwraca uwagę na skutki globalnych konfliktów i rosnących kosztów działalności.

- To, co tam się dzieje, ma oczywiście duży wpływ na ceny energii i paliw, ale też surowców i tworzyw sztucznych, jak PVC. Wszystkie te koszty wzrosły o co najmniej 20 proc., więc ceny naszych produktów też muszą wzrosnąć - podkreśla.

Jednocześnie firma rozwija działalność w Stanach Zjednoczonych. FAKRO uruchomiło zakład w Elizabeth City w Karolinie Północnej.

- Idzie bardzo dobrze. Mamy tam właściwie montownię z elementów wytwarzanych w Polsce i częściowo kupowanych w USA. Produkujemy coraz więcej, wszystkie produkty się sprzedają - mówi Florek.

- Dla naszych amerykańskich klientów czy partnerów duże znaczenie ma to, że kupują amerykański produkt - zaznacza.

Prezes firmy odnosi się także do problemów inwestycyjnych w Nowym Sączu. - Prezydent miasta Nowego Sącza dalej idzie w zaparte i nie chce nam udostępnić tego końcowego odcinka drogi, już nikomu niepotrzebnego. To jest droga polna, która prowadzi tylko do naszej działki. Bez niej nie mamy dojazdu do naszych terenów, na których moglibyśmy dalej rozwijać zakład - mówi. Fakro złożyło już zawiadomienie do Prokuratury Generalnej dotyczące, jak określa Florek, „niegospodarnego zarządzania majątkiem”. Mimo problemów firma nadal chce zwiększać skalę działalności i walczyć o kolejne rynki.

- Naszym głównym celem jest osiągnięcie większych korzyści skali, żebyśmy mogli konkurować z Duńczykami jak równy z równym - podkreśla. Jak wlicza, przewaga skali konkurenta nadal jest znacząca. - Żebyśmy mogli mieć podobne korzyści skali, musielibyśmy być dwa razy więksi. Dlatego walczymy o rynek, o wzrost, o skalę - zaznacza.

Firma rozwija także nowy model sprzedaży. - Velux w Niemczech zablokował nam handel i dekarzy, to staramy się sprzedawać okna bezpośrednio do ostatecznego klienta razem z montażem - mówi Florek. Jak dodaje, rozwiązanie zaczyna przynosić efekty. - To trudne i złożone, ale zaczyna nam to nieźle wychodzić i szybko rosnijemy - podkreśla.

Na koniec prezes Fakro zaznacza, że walka o skalę stała się dziś podstawowym elementem globalnej konkurencji. - Prowadzimy z naszym konkurentem wojnę o skalę. We wszystkich globalnych firmach walczy się teraz właśnie przede wszystkim o skalę, niekoniecznie o same zyski. To skala gwarantuje zysk, a zysk finansuje rozwój - podsumowuje. ©©

0011533957

Matka zawsze odchodzi za wcześnie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 30 maja 2026 roku odeszła od nas na zawsze nasza ukochana Mama, Siostra i Babcia

ś†p

Mieczysława Kucharska

Pogrzeb odbędzie się 3 czerwca 2026 roku o godz. 13.10 na starym cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze. Wystawienie w kaplicy o godz. 12.40.

Pograżona w smutku
rodzina

0011533579

Z ogromnym żalem i smutkiem
żegnamy naszego Brata

Mirosława Kłosińskiego

wspaniałego, aktywnego i dobrego człowieka.

Rodzinie i najbliższym

składamy serdeczne wyrazy współczucia

Bracia ze Stowarzyszenia Bratniej Pomocy
Odd Fellows Łoża nr 5 „Lubusia”

0011532484

„Nie umiera ten, kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerze słowa wsparcia

Rodzinie i Bliskim
Zmarłego



Janusza Gramzy

Wojewody Lubuskiego w latach 2004-2006,
człowieka oddanego sprawom regionu
i jego mieszkańców

składa
Marek Cebula
Wojewoda Lubuski

0011533103

Panu

Grzegorzowi Potędze

Wicemarszałkowi Województwa Lubuskiego

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Sebastian Ciemnoczołowski
Marszałek Województwa Lubuskiego
wraz z Zarządem

0011533125

Panu

Grzegorzowi Potędze

Wicemarszałkowi Województwa Lubuskiego

wyrazy głębokiego żalu
z powodu śmierci

Ojca

składają

pracownicy Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubuskiego

0011532856

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Janusza Gramzy

Wojewody Lubuskiego w latach 2004-2006,
osoby zaangażowanej w sprawy regionu i Lubuszan,
związanego z Zakładami Włókien Chemicznych Stilon,
gdzie pełnił funkcję dyrektora naczelnego
oraz prezesa zarządu

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składamy wyrazy współczucia

Sebastian Ciemnoczołowski
Marszałek Województwa Lubuskiego
wraz z Zarządem

REKLAMA

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



DROBNE

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25, tel. 510 026 518;
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl
GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.), tel. 510 026 986;
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl
SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1; tel. 95 75 80 760;
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Usługi

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-
serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA

0011532866

BURMISTRZ KROSNA ODRZAŃSKIEGO

informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Krośnie Odrzańskim,
ul. Parkowa nr 1, budynek B, **wywieszono wykazy nr 21/2026
i nr 28/2026 nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy oraz
wykazy nr 22/2026, nr 23/2026, nr 24/2026, nr 25/2026, nr 26/2026
i nr 27/2026 nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.**

0011530921

Za nami zwycięska Ukraina. Przed nami „Super Orły”

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami mecz towarzyski reprezentacji Polski. Szału nie było - we Wrocławiu Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 0:2. Czas na Nigerię, z którą zagramy już jutro.

Bramki dla gości zdobyli w pierwszej połowie - Roman Jaremczuk po strzale z dystansu oraz Andrij Jarmolenko.

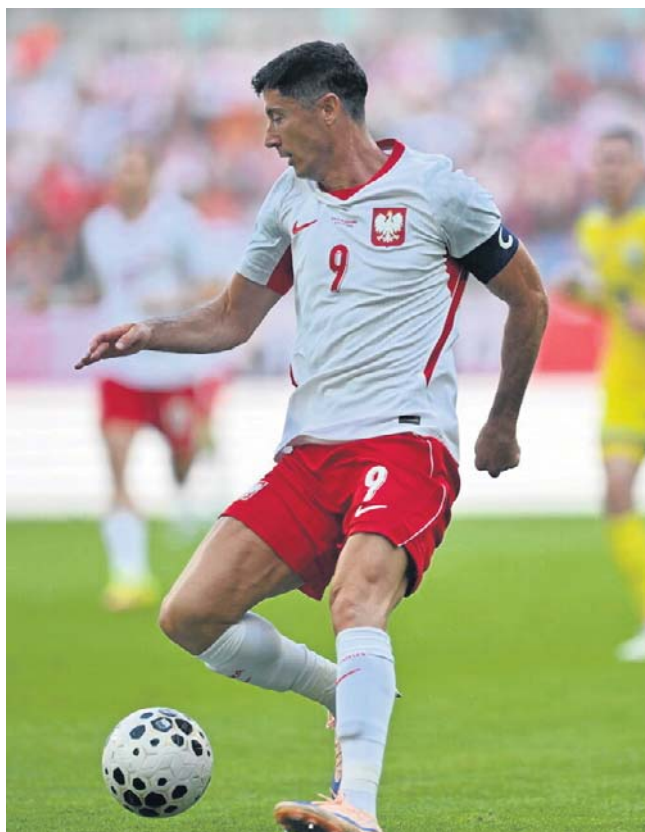
Szansa na lepsze humory może nadarzyć się jutro. O godz. 20.45 podopieczni selekcjonera Jana Urbana podejmą na PGE Narodowym w Warszawie Nigerię. Ale wróćmy do Wrocławia...

To był pierwszy mecz reprezentacji Polski po śmierci Jacka Magiery (zmarł nagle 10 kwietnia w wieku 49 lat). Piłkarze wybiegli na rozgrzewkę w specjalnych koszulkach ze zdjęciem asystenta Jana Urbana i taka sama koszulka spoczywała przez całe spotkanie na ławce rezerwowych na pustym miejscu obok fotela pierwszego trenera reprezentacji.

Jeszcze zanim rozbrzmiał hymn, również kibice oddali hołd Magierze trwającymi minutę gromkimi brawami. Później zaczęła się już gra.

W wyjściowym składzie od pierwszej minuty zagrał m.in. Piotr Zieliński i Robert Lewandowski, ale także Arkadiusz Pyrką, Oskar Pietuszewski, Jakub Piotrowski i wracający do reprezentacji po kontuzji Marcin Bułka.

Ponieważ był to mecz towarzyski, selekcjonerzy umówili się, że będą mogli dokonać większej liczby zmian, niż przewidują przepisy. Trener Urban zdecydował się już w przerwie wpuścić pięciu nowych graczy i szansę dostali m.in. Mateusz Żukowski i Oskar Wójcik, dla których był to



FOT. PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

- Wynik nie do końca odzwierciedla to, co było na boisku - stwierdził po meczu kapitan drużyny Robert Lewandowski

debiut w reprezentacji. Później wystąpili też inni debiutanci - Norbert Wojtuszek i Kacper Potulski.

Niestety, Polacy po raz drugi pod wodzą Jana Urbana musieli zejść z boiska pokonani (pierwszy, niestety w finale baraży o mistrzostwa świata, ze Szwecją...).

Robert Lewandowski rozegrał we Wrocławiu 166. spotkanie w piłkarskiej reprezentacji Polski. Jest jej rekordzistą pod tym względem, a w klasyfikacji wszech czasów prowadzi także w liczbie zdobytych bramek - 89.

Po raz 108. w barwach Biało-Czerwonych wystąpił Piotr Zieliński. Brakuje mu tylko jednego meczu, żeby zrównać się na dru-

gim miejscu z Jakubem Błaszczykowskim, który zakończył już karierę.

- To nie było stracone 90 minut - ocenił występ piłkarzy Jan Urban. - Swoją szansę dostał na przykład na środku obrony Tomek Kędziora. Swoją szansę dostał również Kuba Piotrowski i chociaż zaliczył stratę przy pierwszym golem, to zagrał dobre spotkanie. Było dużo zmian, dużo rotacji, ale musieliśmy to brać pod uwagę. I tak będzie też w kolejnym spotkaniu. Muszę się dowiedzieć, na kogo mogę liczyć i dlatego swoją szansę dostali debiutanci, ale także ci, którzy w eliminacjach grali mniej. We wrześniu być może będziemy zmuszeni z nich

skorzystać i chcę wiedzieć, na kogo mogę liczyć.

Trener naszej piłkarskiej reprezentacji zwrócił uwagę na nietypowy termin rozgrywania meczu i na słabszą dyspozycję niektórych zawodników.

- Połowa składu przyjechała na zgrupowanie po tym, jak dwa tygodnie temu zakończyła sezon w klubie - stwierdził. - Poza tym byliśmy umówieni, że na przykład Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński zostaną zmienieni. Ja mam w głowie podstawowy skład, ale nie o to chodzi, aby go wystawić w takim meczu i później ponownie za kilka dni. Tak jak mówiłem, muszę szukać i sprawdzać kolejnych zawodników i temu służył ten mecz. Kosztem wyniku, ale co z tego?

A przed nami kolejny mecz towarzyski, tym razem z nieobliczalną Nigerią, której również zabraknie na tegorocznym mundialu.

Drużynie Jana Urbana może być o tyle łatwiej, że rywal wystąpi bez trzech gwiazd. W Warszawie na pewno nie zobaczymy Samuela Chukwueze (Fulham), Ademola Lookmana (Atletico) i Victora Osimhena (Galatasaray Sztambu).

Na dzisiejsze popołudnie zaplanowano oficjalną konferencję prasową i treningi obu reprezentacji. ©©

Polska - Ukraina 0:2 (0:2)

Bramki: Jaremczuk (34), Jarmolenko (44).
Żółte kartki: Nazaryna. **Widzów:** 37 904.
Polska: Bułka - Kiwior (74. Potulski), Kędziora, Wiśniewski (46. Wójcik) - Zalewski (60. Różga), Piotrowski (87. Sisz), Zieliński (46. Kapustka), Pyrką (60. Wojtuszek) - Pietuszewski (46. Kamiński), Lewandowski (46. Żukowski), Szymański (46. Świderski).
Ukraina: Trubin - Romanczuk (46. Bondar), Sarapij, Matwijenko, Mykolenko - Nazaryna (83. Bondarenko), Oczeretko - Cyhankow (75. Sinczuk), Sudakow (57. Szaparenko), Jarmolenko (57. Nazarenko) - Jaremczuk (57. Ponomarenko).
Sędzia: Filip Glova (Słowacja).

Polka w ćwierćfinale French Open! Trwa jej piękna przygoda z Paryżem

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W 1/8 finału wielkoszlemowego turnieju tenisowego French Open w Paryżu Maja Chwalińska pokonała Francuzkę Diane Parry 6:3, 6:2. W ćwierćfinale na Polkę czeka Rosjanka Anna Kalińska.

To oczywiście największy sukces w karierze 24-letniej Polki pochodzącej z Dąbrowy Górniczej. Spotkanie na kortach centralnym „Stade Roland Garros” - Court Philippe-Chatrier - trwało godzinę i 35 minut. We francuskiej metropolii nasza tenisistka zarobiła już 470 000 euro, czyli nieco ponad 1 900 000 złotych!

Maja Chwalińska dopiero po raz trzeci wystąpiła w zasadniczej części wielkoszlemowego turnieju. W 2022 roku była w 2. rundzie Wimbledonu, a w 2025 roku przegrała pierwszy mecz w Australian Open.

W 1. rundzie tegorocznych zmagania w Paryżu Polka wygrała z mistrzynią olimpijską Chiną

Zheng Qinwen 6:4, 6:0, następnie w takim samym stosunku z rozstawioną z numerem 23. Belgijką Elise Mertens, a w 3. rundzie pokonała Greczynkę Marię Sakkari 1:6, 6:3, 6:2.

Rok młodsza od Polki Diane Parry była ostatnią przedstawicielką gospodarzy w rywalizacji singlowej pań.

Rywalką Polki w ćwierćfinale będzie Anna Nikołajewna Kalińska. Rozstawiona z numerem 22. Rosjanka urodzona w Moskwie pokonała reprezentującą Austrię Anastasię Potapową 6:4, 2:6, 7:6(10-7).

Chwalińska jest ostatnią Polką, która pozostała w rywalizacji. W minioną niedzielę Iga Świątek w 1/8 finału przegrała z Ukrainką Martą Kostiuks 5:7, 1:6.

Maja, która w rankingu zajmuje 114. miejsce i musiała przebić się przez kwalifikacje, jest już pewna, że po French Open po raz pierwszy w karierze znajdzie się w najlepszej „setce” listy WTA.

Wirtualnie zajmuje teraz 49. miejsce! ©©



FOT. PAP/EPRA

24-letnia Maja Chwalińska robi furorę na paryskich kortach ziemnych „Stade Roland Garros”

Pierwszy Polak z biżuterią wartą majątek. Jeremy Sochan wygra NBA!

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Niebywała historia. Jedno jest pewne - człowiek z polskim paszportem otrzyma wkrótce pamiątkowy pierścień, który symbolizuje triumf w rozgrywkach NBA!

Tegoroczne finały NBA (National Basketball Association) - jedna z pięciu największych północnoamerykańskich zawodowych lig sportowych (ponadto NFL, NHL, MLS i MLB), ruszają

w nocy z 3 na 4 czerwca czasu polskiego.

W wielkiej serii o mistrzowskie pierścienie zmierzą się San Antonio Spurs (z Jeremym Sochanem w składzie) i New York Knicks.

Dla polskiego kibica te finały są wyjątkowe, ponieważ Jeremy Sochan ma już zagwarantowany pierścień - trofeum otrzyma niezależnie od tego, która drużyna wygra rywalizację. Stało się tak, ponieważ po zakończeniu poprzedniego sezonu zawodnik przeniósł się do Nowego Jorku z San Antonio Spurs, w barwach

których grał w fazie zasadniczej i również zapracował na mistrzowskie trofeum.

Warto przypomnieć, że grał w NBA są najlepiej opłacanymi sportowcami świata (w średniej rocznych zarobków). Mistrzowskie pierścienie NBA to najważniejszy symbol zwycięstwa w amerykańskiej koszykówce, zastępujący tradycyjne medale.

Ich historia rozpoczęła się w 1947 roku od skromnych, złotych sygnetów, a ewoluowała w stronę bogato zdobionych dzieł jubilerskich, wysadzanych

setkami diamentów, wartych dziesiątki tysięcy dolarów...

Pierwsze egzemplarze były stosunkowo małe, wykonane zazwyczaj z 10-karatowego złota, z pojedynczym diamentem lub wygrawerowanym symbolem drużyny.

W erze Michaela Jordana i panowania Chicago Bulls, projekty stały się znacznie bardziej skomplikowane. Zaczęto powszechnie używać złota (żółtego i białego) oraz większej liczby kamieni szlachetnych.

Współczesne pierścienie to miniaturowe arcydzieła, w któ-

rych wykorzystuje się najnowsze techniki jubilerskie, ruchome elementy oraz precyzyjną symbolikę nawiązującą do drogi drużyny po mistrzostwo NBA.

Koszt wykonania jednego unikalnego pierścienia dla mistrzów potrafi przekroczyć nawet 20 000 dolarów!

Oprócz zawodników z podstawowego składu, pierścienie otrzymują również członkowie sztabu szkoleniowego, działacze, a czasami nawet pracownicy klubu. O premii dla koszykarzy rezerwowych decydują szefowie klubów...

Wiemy już na pewno, że po raz ósmy z rzędu, liga NBA będzie miała nowego mistrza.

Nie jest żadną tajemnicą, że Jeremy Sochan, grający w New York Knicks, nie spełniał oczekiwań trenera Mike'a Browna, systematycznie grzejąc ławę. Szczególnie w fazie play off. Może zmieni się to w konfrontacji z byłymi kolegami Polaka z drużyny San Antonio Spurs...

W NBA grało czterech Polaków. Pierwszy był Cezary Trybański, potem Maciej Lampe, Marcin Gortat i aktualnie Jeremy Sochan. ©©

ZUŻEL ZIELONOGÓRZANIE, Z LEDWIE DWOMA PUNKTAMI, ZAJMUJĄ PRZEDOSTATNIE MIEJSCE W PGE EKSTRALIDZE

Zapaści Falubazu ciąg dalszy. „Byki” zdecydowanie lepsze

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Szósty mecz w tym sezonie PGE Ekstraligi przegrali żuźlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra. W siódmej kolejce spotkań poległ na własnym torze w starciu z Fogo Unią Leszno i na półmetku rozgrywek - z ledwim jednym zwycięstwem - zajmują przedostatnie miejsce w tabeli.

Stelmet Falubaz Zielona Góra 38

Fogo Unia Leszno 52

Stelmet Falubaz: Rudolfs (.,.,.,.), Lebediew 8 (3,2,0,1,1), Prz. Pawlicki 8+3 bonusy (1,2,2,1*,1*,1*), Curzytek 0 (0,0,.,), Madsen 13 (2,2,3,1,3,2), Hurysz 2+1 (1*,1,0), McDiarmid 4 (2,0,2), Cairns 3+1 (0,1*,2,0).

Fogo Unia: Zengota 6+1 bonus (2*,1,3,0), Kołodziej 9+1 (1,3,2*,3,0), Cook 10+1 (3,3,2,0,2*), Rew 10+1 (2,1*,3,3), Pi. Pawlicki 14 (3,3,3,2,3), Parnicki 3 (3,0,w), Mania 0 (0,0,0), Konieczny ns.

BIEG POBIEGU:

I. Cook, Zengota, Prz. Pawlicki, Cairns - 1:5
II. Parnicki, McDiarmid, Hurysz, Mania - 3:3 (4:8)
III. Pi. Pawlicki, Madsen, Kołodziej, Curzytek - 2:4 (6:12)
IV. Lebediew, Rew, Hurysz, Parnicki - 4:2 (10:14)
V. Cook, Prz. Pawlicki, Rew, Curzytek - 2:4 (12:18)
VI. Kołodziej, Madsen, Zengota, McDiarmid - 2:4 (14:22)
VII. Pi. Pawlicki, Lebediew, Cairns, Mania - 3:3 (17:25)
VIII. Madsen, Cook, Rew, Hurysz - 3:3 (20:28)
IX. Zengota, Kołodziej, Madsen, Lebediew - 1:5 (21:33)
X. Pi. Pawlicki, Prz. Pawlicki, Lebediew, Parnicki (w) - 3:3 (24:36)
XI. Rew, Cairns, Prz. Pawlicki, Zengota - 3:3 (27:39)

XII. Kołodziej, McDiarmid, Prz. Pawlicki, Mania - 3:3 (30:42)

XIII. Madsen, Pi. Pawlicki, Lebediew, Cook - 4:2 (34:44)

XIV. Rew, Cook, Lebediew, Cairns - 1:5 (35:49)

XV. Pi. Pawlicki, Madsen, Prz. Pawlicki, Kołodziej - 3:3 (38:52)

Zielonogórski zespół nie może opędzić się od kłopotów. Nie dość, że wyniki w PGE Ekstralidze ma fatalne, to kilka dni przed meczem z Unią Leszno ze składu wypadł kolejny zawodnik. Kontuzji obojczyka w lidze szwedzkiej doznał Dominik Kubera.

- Od pierwszego wyścigu Dominika będzie zastępował William Cairns, mam nadzieję, że spełni nasze oczekiwania - mówił przed spotkaniem z leszczyńskimi „Bykami” trener Falubazu, Grzegorz Walasek. - Wszyscy muszą zapunktować na równym, wysokim poziomie. Mam nadzieję, że problemy sprzętowe Leona Madsena, który do tej pory zawodził, już są za nim, bo stać go na lepsze zdobycze punktowe. Jego zwycięstwo w Grand Prix w Pradze, w przypadku zmian sprzętowych, pokazało, że nie jest to ten Leon z meczów ligowych. Liczę na to, że zdobędzie punkty, których do tej pory przy jego nazwisku brakowało.

- Jesteśmy bardzo mocno osłabieni, więc musimy dać z siebie jeszcze więcej, jak w poprzednich meczach, żeby powalczyć o zwycięstwo - dodał Przemysław Pawlicki, kapitan zielonogórskiego zespołu.

Już pierwsze wyścigi pokazały jednak, że zawodnicy



FOT. MARIUSZ KAPALA

Żuźlowiec z Leszna na czele stawki. Taki obrazek często oglądali kibice w trakcie meczu Falubazu Zielona Góra z Unią. Goście indywidualnie wygrali aż 12 wyścigów

z Leszna nie pozwolą gospodarzom dać z siebie tego czegoś więcej, o czym wspominał „Przemo”. Przyjezdni wygrywali starty i gdyby w kilku przypadkach nie tracili punktów na dystansie, to już na początku meczu prowadziliby bardzo wysoko. Po pierwszej serii startów Unia wygrywała 12:6, a po drugiej - 25:17. W szeregach Falubazu tylko Andrzej Lebediew potrafił wygrać wyścig.

W ósmym biegu triumfował Leon Madsen, a w kolej-

nym pojechał w ramach rezerwy taktycznej, ale obaj Leszczynianie byli lepsi. Motocykle Duńczyka sprawiały wrażenie szybszych niż w poprzednich meczach, ale punktów z tej lepszej prędkości było tylko nieco więcej, jak w innych spotkaniach.

Goście prowadzili 33:21, w dziesiątej gonitwie też na metę przyjechali na dwóch pierwszych miejscach, ale po zakończeniu rywalizacji sędzia zawodów zmienił punk-

tację wyścigu. Słusznie wykluczył finiszującego za Piotrem Pawlickim Nazara Parnickiego, który na jednym z łuków dwoma kołami motocykla przekroczył wewnętrzną linię toru.

W kolejnej serii Zielonogórzanie nie przegrali ani jednego wyścigu, dwa zremisowali i jeden wygrali 4:2. Dopiero w 13. gonitwie sięgnęli po drugi w meczu biegowy triumf (pierwszy raz zwyciężyli - też 4:2 - w czwartym wy-

ścigu). Ale Falubaz wtedy już nie miał szans na odwrócenie losów spotkania. Unia dobiła miejscowych podwójnym zwycięstwem w pierwszym wyścigu nominowanym.

Komentarze po meczu:

Grzegorz Walasek (trener Falubazu): - Znów źle to wyglądało. Wcześniej brakowało nam punktów Leona Madsena i gdy teraz było OK, to teraz cała drużyna nie punktowała dobrze. Nie wiem, jak mam nas tłumaczyć. Po prostu jesteśmy słabi. Trenujemy, jeździmy, staramy się, a zawodnicy z Leszna przyjeżdżają do nas i wygrywają starty... Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co będzie dalej.

Leon Madsen (Falubaz): - Mam wielkiego pecha, brakuje nam dwóch kontuzjowanych zawodników. Utrudnia nam też brak możliwości z korzystania z „zestetki”.

Dużo trenowaliśmy przed meczem, a tor w trakcie spotkania był zupełnie inny niż na treningu, więc byliśmy zdezorientowani. Wszyscy ciężko pracowaliśmy w swoich boksach, by znaleźć lepsze rozwiązania.

William Cairns (junior Falubazu): - W ekstraligowym debiucie zdobyłem cztery punkty [3+1 bonus - red.], jestem więc bardzo szczęśliwy. Wciąż jestem jeszcze bardzo młody, mam dopiero 16 lat i muszę się jeszcze wiele nauczyć. Taki mecz to znakomita okazja do nabierania doświadczenia. ©

Gorzowianki mają patent na srebro. Sięgnęły po nie trzeci raz z rzędu!

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Zawodniczki Enei AZS AJP Gorzów po raz trzeci z rzędu wywalczyły srebrne medale młodzieżowych mistrzostw Polski U-23 w grze trzy na trzy.

Podczas finałowego turnieju w hali Urania w Olsztynie gorzowianki zaprezentowały bardzo dobrą formę, odnosząc komplet zwycięstw aż do meczu finałowego i ponownie stając na podium krajowego czem-

pionatu. Regularność godna podziwu!

W grupowej fazie zawodniczek Enei AZS AJP pokonały kolejno: SKK Polonia Warszawa 16:14, Szkołę Gortata II Gdańsk 21:5 oraz Lidera Swarzędz 21:13, pewnie awansując do fazy play off z pierwszego miejsca w tabeli.

W ćwierćfinale gorzowianki zwyciężyły RMKS Rybnik 20:12, a w półfinale - po emocjonującym spotkaniu - okazały się lepsze od MUKS Poznań, triumfując 21:18. W finale zmierzyły się z Enea AZS Poznań.



Koszykarki Enei AZS AJP Gorzów mają powody do radości. Znow są wicemistrzami Polski U-23 w grze 3x3!

FOT. PIOTR KACZMAREK/AZS AJP GORZÓW

Po zaciętym meczu przegrały 11:20 i zdobyły srebrne medale. Poznanianki już drugi raz w tym sezonie stanęły na drodze gorzowianek do krajowego prymatu. W Orleńskim Lidze Kobiet okazały się lepsze w półfinale play offu. KSSSE Enea AJP sięgnęła później po brązowe medale mistrzostw Polski, a Enea AZS Politechnika - po srebrne.

Dużym wyróżnieniem dla gorzowskiego zespołu było także umieszczenie Magdaleny Kłoski w drużynie turnieju, co stanowi potwierdzenie jej zna-

komitej postawy podczas całych zawodów. Eneę AZS AJP reprezentowały: Magdalena Kłoska, Gabriela Lebiecka, Wiktoria Stasiak i Weronika Steblecka. Trenerem zespołu jest Robert Pieczyrak.

Wyniki fazy grupowej MP 3x3 U23: Enea AZS AJP Gorzów - SKK Polonia Warszawa 16:14, Enea AZS AJP Gorzów - Szkoła Gortata II Gdańsk 21:5, Enea AZS AJP Gorzów - Lider Swarzędz 21:13.

Wyniki fazy play off: Enea AZS AJP Gorzów - RMKS Rybnik 20:12, 1/2 finału: Enea AZS AJP Gorzów - MUKS Poznań 21:18, Finał: Enea AZS AJP Gorzów - Enea AZS Poznań 11:20. ©

Mistrzowie Polski za silni dla gorzowian. Gezet Stal wysoko przegrała w Toruniu

Robert Gorbat,
Jarosław Miłkowski
sport@gazetalubuska.pl

ZUŻEL. W niedzielę gorzowianie jeździli w ramach PGE Ekstraligi w Toruniu. Ulegli mistrzom Polski 14 punktami, bo w całym spotkaniu byli w stanie wygrać zespołowo zaledwie dwa wyścigi.

Pres Grupa Dewelop. Toruń 52

Gezet Stal Gorzów 38

Pres Grupa Deweloperska: Dudek 10 + 1 bonus (1, 1, 3, 3, 2), Lambert 10 + 3 (3, 2, 2, 2, 1), Bloedorn 5 + 2 (0, 2, 2, 1), Michelsen 8 + 2 (2, 3, 1, 2, 0), Sajfutdinow 12 + 1 (1, 3, 3, 3, 2), Duchirski 2 + 1 (2, 0, 0), Kawczyński 5 (3, 0, 2), Derek nie startował.

Gezet Stal: Holder 9 + 1 bonus (2, 2, 1, 1, 3), Szymko nie startował, Przedpełski 7 (3, 1, 2, 1, 0), Chatlas nie startował, Thomsen 12 (3, 3, 3, 0, 0, 3), Paluch 3 + 2 (1, 1, 1, 0), Bednar 2 (d, 2, 0, 0, 0), Pollestad 5 + 1 (0, 1, 0, 3, 1).

Sędziował: Paweł Słupski (Warszawa).

Widzów: 10 tysięcy.

BIEG POBIEGU:

I: Przedpełski (59,61), Holder, Dudek, Bloedorn - 1:5

II: Kawczyński (60,09), Duchirski, Paluch, Bednar (d) - 5:1 (6:6)

III: Thomsen (58,93 - NCD), Michelsen, Sajfutdinow, Pollestad - 3:3 (9:9)

IV: Lambert (60,04), Bednar, Paluch, Duchirski - 3:3 (12:12)

V: Michelsen (59,91), Bloedorn, Przedpełski, Bednar - 5:1 (17:13)

VI: Sajfutdinow (59,58), Holder, Pollestad, Kawczyński - 3:3 (20:16)

VII: Thomsen (59,59), Lambert, Dudek, Bednar - 3:3 (23:19)

VIII: Sajfutdinow (60,17), Przedpełski, Paluch, Duchirski - 3:3 (26:22)

IX: Dudek (59,83), Lambert, Holder, Pollestad - 5:1 (31:23)

X: Thomsen (59,17), Bloedorn, Michelsen, Paluch - 3:3 (34:26)

XI: Dudek (61,16), Michelsen, Holder, Thomsen - 5:1 (39:27)

XII: Pollestad (61,33), Kawczyński, Bloedorn, Bednar - 3:3 (42:30)

XIII: Sajfutdinow (60,02), Lambert, Przedpełski, Thomsen - 5:1 (47:31)

XIV: Holder (60,19), Dudek, Pollestad, Michelsen - 2:4 (49:35)

XV: Thomsen (60,13), Sajfutdinow, Lambert, Przedpełski - 3:3 (52:38)

Szkoleniowcy wiedzieli swoje

Trener gorzowian Piotr Paluch nie miał nie miał przed meczem wątpliwości: - Wystąpimy na torze, na którym notuje się największą w lidze liczbę mijanek. Trzeba być bardzo uważnym, mieć oczy dookoła głowy, bo ataku rywala można się spodziewać zawsze i z każdej strony. Recepta na sukces? Zawodnicy muszą



Gorzowianie wygrali w Toruniu siedem biegów indywidualnie i dwa zespołowo. Za mało, by pokonać „Anioły”...

być szybcy i dobrze dopasowani.

Vis a vis „Bola” - Piotr Baron - martwił się o formę Mikkeła Michelsena, za to cieszył coraz lepszą jazdą juniora Antoniego Kawczyńskiego. Niewątpliwymi faworytami pojedynku na Motoarenie Toruń byli broniący mistrzowskiego tytułu gospodarze. Tym bardziej, że u siebie dzierżą miano niepokonanych od 14 spotkań - od sierpnia 2024 roku.

Albo 5:1, albo 3:3

Po pierwszej serii startów na tablicy wyników „wisiał” remis 12:12. Na początek zespoły dały sobie po razie - w I wyścigu 5:1 triumfowali goście, a w II w takim stosunku miejscowcy, wykorzystując między innymi defekt gaźnika Adama Bednara. W III biegu klasą dla siebie był Anders Thomsen, zaś w IV świetną techniką i szybkością popisał się Robert Lambert. Przez moment oglądał plecy obydwu stalowców - Bednara i Oskara Palucha - lecz już na trzecim okrążeniu wyskoczył przed młodzianów z Gorzowa.

W drugiej odsłonie różnicę zrobiła gonitwa numer V. Przy-

jezdni liczyli na Pawła Przedpełskiego, który spędził na stadionie im. Mariana Rosego aż 11 sezonów, ale wspólnie z Bednarem przegrał podwójnie z Michelsenem i Norickiem Bloedornem. Potem przyszły dwa remisy 3:3 - po indywidualnych triumfach Emila Sajfutdinowa i najlepszego w tej części meczu meczu Thomsena. „Anioły” prowadziły 23:19, lecz losy spotkania wciąż były otwarte.

„Anioły” wrzuciły dodatkowy bieg

Trzecia seria przyniosła dwa przełomy. W VIII wyścigu Sajfutdinow odczarował nieprzychylnie do tej pory dla żużłowców drugie pole startowe i przywiózł „trójkę”, zaś w IX najsilniejsza para torunian - Patryk Dudek i Lamberty - pokazała plecy Jackowi Holderowi i Mathiasowi Pollestadowi. Nic nie dała gorzowianom świetna akcja i trzecie indywidualne zwycięstwo Thomsena w X biegu - torunianie wygrali przed pięcioma ostatnimi gonitwami 34:26.

Po czwartej części pojedynku było już „po herbacie” - „Anioły” prowadziły 47:31. Zawdziały do podwójnym wy-

granym w wyścigach numer XI i XIII. W pierwszym przypadku niezwykle pokaz skutecznej i szybkiej! - jazdy z przednim kołem na trawie dał Dudek, zaś w drugim za szybcy dla stalowców okazali się Sajfutdinow i Lambert. Nieudana okazała się taktyczna zmiana Thomsena za Oskara Chatlasa w XI biegu, bo maszyna kapitana Stali słabła z gonitwy na gonitwę. Swoją prywatną chwilę radości miał tylko Pollestad, który w XII wyścigu wyszarpał trzy „oczka” po widowiskowych „mijankach” z Kawczyńskim i Bloedornem.

ONa koniec Stal odżyła

Mimo wizji przegranego meczu, goście pokazali w nominowanych biegach charakter. W XIV toruński tor odczarował Holder, odnosząc swoje pierwsze od niepamiętnych czasów indywidualne zwycięstwo. A Pollestad przywiózł za plecami Michelsena. Norweg mógł zrobić to samo z Dudkiem, lecz nie ustrzegł się w trakcie gonitwy kilku technicznych błędów. W XV odrodził się z kolei Thomsen, wygrywając zdecydowanie z Sajfutdinowem i Lambertem.

Stal poległa ostatecznie różnicą 14 punktów, bo w całym spotkaniu odniosła co prawda siedem indywidualnych, lecz tylko dwa zespołowe triumfy. Tym razem zawiodła formacja młodzieżowa - Paluch, Bednar i Pollestad. O bonus w rewanżu na „Jancarzu” będzie niezmiernie trudno...

Tak oceniamy Stal

Jakie noty wystawiliśmy żółto-niebieskim za to spotkanie?

Jack Holder - ocena 3+

Australijczyk szybko przyzwyczaiał kibiców do swoich wysokich zdobyczy, więc mecz z tylko jedną „trójką” i jedną „dwójką z bonusem” może być nieco rozczarowujący. Ewentualnie jego jazda nie wyglądała tak pewnie, jak w innych spotkaniach.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 2,432.

Paweł Przedpełski - ocena 3-

Gdy pewnie wygrał wyścig, otwierający niedzielne spotkanie, kibice mogli liczyć, że będzie wiódł drużynę do niespodziewanego, meczowego zwycięstwa. Później przyszedł jed-

nak zawodów. W kolejnych czterech biegach Przedpełski pokonał tylko jednego zawodnika - słabszego juniora gospodarzy. Od żużłowca, który wychował się na Motoarenie można było oczekiwać więcej.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,472.

Anders Thomsen - ocena 4

W biegach, w których wygrał, odjeżdżał rywalom na kilkadziesiąt metrów. Gdy więc w czwartej serii meczu przywiózł dwie „śliwki”, można było przecierać oczy ze zdumienia.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 2,233.

Oska Paluch - ocena 2+

Kibice trzymają kciuki za powrót szybkości, a przede wszystkim pewności w jeździe 20-latka. Oby zwiastunem tego były wydarzenia z VIII biegu. Dwukrotnie tracił w nim pozycję na rzecz rywala, ale też dwukrotnie ją odzyskiwał.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,269.

Adam Bednar - ocena 2

Gdy w IV biegu momentalnie wyprzedził prowadzącą parę gospodarzy, można było się spodziewać, że w kolejnych biegach potwierdzi tę dyspozycję. To było jednak wszystko, na co Czech zdobył się w Toruniu.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,441.

Mathias Pollestad - ocena 3-

To był najsłabszy występ 22-letniego Norwega w tegorocznych rozgrywkach PGE Ekstraligi. Serce (i oko) mógł jednak ucieszyć wyczynem w XII biegu. We wczesniejszym wyścigu Patryk Dudek i na prostych, i na wirażach jechał blisko krawężnika, co pozwoliło mu się szybko przedostać z ostatniej pozycji na pierwszą. Pollestad wziął to za wzór i skopiował z tym samym, zwycięskim skutkiem. A to może tylko cieszyć.

Aktualna średnia biegopunktowa w PGE Ekstralidze: 1,889.

Pozostałe wyniki 7 rundy: Krono-Plast Włóknarz Częstochowa - Betard Sparta Wrocław 42:48, Orlen Oil Motor Lublin - Bayer-system GKM Grudziądz 44:46.

Tabela:

1. Grudziądz	7	11	+48
2. Wrocław	7	10	+44
3. Toruń	7	10	+20
4. Lublin	7	8	+80
5. Leszno	7	8	+32
6. Gorzów	7	7	+18
7. Zielona Góra	7	2	-82
8. Częstochowa	7	0	-160

FOT. PIOTR LAMPKOWSKI/POLSKA PRESS

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

KAJAKARSTWO

Grad medali Lubuszan w regatach w stolicy Słowacji
Na 40 medali, jakie reprezentacja Polski przywiozła z międzynarodowych regat młodzieżowców, juniorów i juniorów młodszych w Bratysławie, aż 9 zdobyli zawodnicy gorzowskich klubów. 4 krążki wywalczył Mateusz Augustyniak z AZS AWF: złoty w C-2 na 1.000 m, dwa srebrne w C-2 na 500 i C-4 na 500 m i brązowy w C-1 na 500. Dwa srebrne wywalczył Maciej Bargiel z G`Power: w K-2 na 500 m z klubowym kolegą Bartoszem Kulpą oraz w czwórce z Kulpą, kolejnym zawodnikiem G`Power Pawłem Szottem i Adamem Kuścińskim z Admiry. Ten ostatni zdobył także srebro w K-1 na 1.000 m. Ponadto dwa medale zdobyła w stolicy Słowacji juniorka młodsza G`Power Julia Kamińska - złoty w K-1 na 1.000 m i brązowy w K-2 na 500 m. Na podium stał też Maciej Falbagowski z KKS Nowa Sól - trzeci w C-2 na 1.000 m.

KOSZYKÓWKA

Zielonogórzanie daleko od podium w finale w Czechach
Koszykarze Basket 4 Kids Zielona Góra zajęli 7. miejsce w finałowym turnieju Central European Youth Basketball League U-16, który odbył się w czeskim Brandýs nad Labem. Zespół trenera Rafała Rajewicza przegrał trzy grupowe pojedynki: z Karlovką Bratysława 60:78, NBA Jelenia Góra 83:88 i Brandýs nad Labem 75:80, a w spotkaniu o 7. miejsce pokonał AK Ożarów 96:77.

LEKKA ATLETYKA

Trójskoczek z Gorzowa uzyskał minimum ma ME U-18
Około 500 zawodników wzięło udział w mityngu ALKS AJP Gorzów Cup na stadionie im. Lubuskich Olimpijczyków. Zdecydowana większość to najmłodszy adepci lekkoatletyki, ale byli również starsi zawodnicy, walczący o przepustkę na międzynarodowe imprezy. Minimum na mistrzostwa Europy U-18 wypełnił trójskoczek ALKS AJP Gorzów Aleksander Banach, uzyskując wynik 14,81 m. Próba została jednak wykonana przy zbyt silnym wietrze, więc rezultat trzeba będzie powtórzyć.

ZAPASY

Żaranki pięć razy stanęły na podium Dolnośląskiej Ligi
Zapaśniczki Agrosu Żary zdobyły pięć medali w Dolnośląskiej Lidze w stylu wolnym. W zawodach w Boguszowie-Gorcach po złoto sięgnęła 11-letnia Natalia Łotocka w wadze do 48 kg. Drugie miejsca zajęły Izabela Redestowska i Zofia Pisarska, a na najniższym stopniu podium stanęły Złata Chepurko i Amelia Kowzan.

PIŁKA NOŻNA

Triumf zielonogórskich oldboyów na turnieju w Szkocji
Oldboje Chynowianki Zielona Góra wygrali w szkockim Glasgow międzynarodowy turniej Lava Cup. W zawodach wzięły udział drużyny, złożone z piłkarzy powyżej 40. roku życia. To nie pierwszy występ zielonogórzan w tej imprezie, ale premierowy triumf. (rg)

PIŁKA WODNA

Poznaliśmy ostateczne rozstrzygnięcia w ekstraklasie mężczyzn. W ostatniej kolejce Nekera AZS UW Waterpolo pokonała Job Center Mega-Invest Poland WTS Polonia Bytom 13:11. Warszawianie zajęli 1. miejsce, a In-In Tanie Ubezpieczenia Alfa Gorzów 2. Obydwa zespoły zdobyły po 37 pkt., lecz ekipa ze stolicy ma lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Z brązem zakończyli rozgrywki bytomianie, gromadząc 33 pkt.



FOT. ROBERT GORBAT

PODNOSENIE CIĘŻARÓW
Jakub Orłowski, reprezentujący Uniwersytet Zielonogórski, zdobył złoty medal w Akademickim Pucharze Polski w Białej Podlaskiej. Wystąpił w kategorii poniżej 70 kg i uzyskał w dwuboju 250 kg.

Na radość z awansu do III ligi Odra musi jeszcze zaczekać

Paweł Górski
pgorski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. W 31. kolejce spotkań lubuskiej IV ligi podziwialiśmy nie tylko rywalizację o awans, ale również zmagania w dole tabeli. Ostatecznie ani u góry, ani na dole prawie nic jeszcze nie jest pewne.

Gorący hit kolejką padł łupem Polonii

W Bytomiu Odrzańskim doszło do hitowego starcia miejscowej Odry z Grupą Chmiel Polonia Słubice. Gospodarze mogli zapewnić już sobie bezpośredni awans do III ligi, a biorąc pod uwagę, że w tym sezonie dotąd ani razu nie przegrali na własnym terenie, to mieli ku temu duże nadzieje.

Pierwsze minuty spotkania faktycznie ułożyły się po myśli Bytomian - od 5 min prowadzili po голу Mateusza Magdziaka. Sytuacja odmieniła się w 11 min, gdy doszło do kontrowersyjnego starcia między Arthurem Ferreirą a Nikodemem Skoczylasem. Grający dla Polonii Brazylijczyk sfaulował rywala, obaj piłkarze upadli na murawę, po czym zawodnik Odry kopnął w nogę przeciwnika. Arbiter uznał to za niesportowe zachowanie i ukarał Skoczylasa czerwoną kartką, co wywołało duże protesty ze strony miejscowych.

Ta sytuacja sprawiła, że zespół ze Słubic zaczął grać w przewadze i tuż przed przerwą wy-



FOT. FACEBOOK/MKS POLONIA SŁUBICE

Słubiczanie pokonali lidera w Bytomiu Odrzańskim

korzystał to Jakub Kaniewski, doprowadzając do wyrównania. W drugiej połowie meczu Polonia poszła za ciosem i dzięki bramce Daniela Stadie wygrała 2:1. Co ciekawe, chwilę przed golem liczebność drużyn wyrównała się, bowiem drugą żółtą kartkę obejrzał Kaniewski.

Więcej trafień już nie było, ale emocje towarzyszyły spotkaniu aż do ostatnich minut, czego efektem były kolejne czerwone kartki - dla Karola Fryzowicza i Arthura Ferreiry. W konsekwencji obie ekipy kończyły mecz w dziewiątkę.

Wygrana trzeciej w tabeli Polonii na terenie lidera oraz zwycięstwo drugiego Stilonu nad Lechią II Zielona Góra (2:0) sprawiły, że Odra nie może być jeszcze pewna awansu do III ligi.

Na dwie kolejki przed końcem sezonu ma ona tylko cztery punkty przewagi nad Gorzowianami i pięć nad Słubiczanami.

Zorza Mostki wycofuje się z gry w IV lidze

Zorza Port 2000 Mostki w minioniej kolejce pokonała u siebie Pogoń Skwierzyzna 3:1, lecz to nie zwycięstwo było w ostatnich dniach najgłośniejszą informacją odnośnie klubu z powiatu świebodzińskiego. Wszystko przez wieści o wycofaniu się drużyny z IV ligi po zakończeniu bieżącego sezonu. Powody takiej decyzji są dwie: problem z wystawieniem wymaganej liczby zespołów młodzieżowych oraz zmniejszenie nakładów na klub przez sponsora tytularnego. W nowym sezonie

Zorza przystąpi do rozgrywek klasy A.

Sytuacja przypomina nieco historię innego klubu z Mostek, ale opartego na barkach tego samego sponsora. Mowa o Formacji Port 2000, która w sezonie 2014/2015 wygrała nawet III ligę, ale zrezygnowała z walki o awans, zagrała jeszcze dwa sezony i w 2017 roku po zajęciu czwartego miejsca w IV lidze zniknęła z piłkarskiej mapy.

Trzy drużyny na ostrzu noża

Decyzja Zorzy zmniejszyła zatem strefę spadkową lubuskiej IV ligi. Na ten moment spadają nie trzy, a dwa zespoły. Pewna relegacji jest już ostatnia w tabeli Stal Sulęcina, która przez niemal cały sezon zamykała stawkę. Porażka z Łuczniakiem Strzelce Krajeńskie 1:2 sprawiła, że podopieczni trenera Andrzeja Wypycha na dwie kolejki przed końcem mają siedem punktów straty do bezpiecznej lokaty.

Znacznie ciekawiej jest powyżej sulęcińskiej ekipy. Miejsca 15-17 zajmują kolejno: Dozamet Nowa Sól, Czarni Żagań oraz wspomniany Łuczniak. Najciekawszy jest jednak fakt, że wszystkie trzy drużyny mają taki sam dorobek punktowy - po 22 „oczka”. Ale nie tylko te zespoły mają niepewną sytuację - w najbardziej ekstremalnym scenariuszu nawet poprzedzające je Róża Różanki i Pogoń Świebodziń mogą być zagrożone zajęciem przedostatniej pozycji. ©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał Darżynkiewicz



P jak półmetek. Połowa sezonu zasadniczego już za klubami PGE Ekstraligi. Gdzie ucha nie przyłożyć, słysząc peany na cześć tego, jaką do ligę mamy wyrównaną. Były i są emocje, a ma być ich jeszcze więcej. Z tą opinią

trudno się nie zgodzić, ale - no właśnie - jest ale. Emocjonalność, nieprzewidywalność i wyrównany poziom zespołów - tych sześciu najlepszych w tej chwili - wynika z kontuzjowości dyscypliny. Danych statystycznych brak, ale liczbą kontuzji od kwietnia

WIARA W LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

do dziś można z powodzeniem obdzielić kilka sezonów. Efekty są widoczne. Mamy sensacyjne pasmo porażek Motoru. Owszem minimalnych, ale także na własnym torze. Z Fredrikiem Lindgrenem w składzie, albo chociażby z zastępstwem zawodnika za Szweda Lublin byłby liderem i to z kompletem punktów. Taki jest żużel, bo taką ma specyfikę.

Kontuzje są solą w oku tej dyscypliny, więc wszystko może się zdarzyć. Efekty osła-

bień jednych wykorzystują inni. Patrząc na liczbę absencji, wyniki spotkań w rewanżowej rundzie mogą być jeszcze bardziej zaskakujące. Czy to właśnie jest sezon marzeń? Nie i jeszcze raz nie! Znacznie wyżej stawiam zdrowie zawodników. Przejechać sezon cało i bez kontuzji to byłby prawdziwy żużlowy sezon marzeń.

Narzekają w Lublinie, narzekają we Wrocławiu, ale piarimalny pech doświadczają zielonogórzan. Madsen, Wi-

trykus, Ratajczak, Kubera i Pedersen. Czasem mniejsze, choć najczęściej większe urazy przetrzebiły Fałubaz. To wszystko wpływa na wynik, wpływa na atmosferę, bo tabela nie wybaczca. Zespół Grzegorza Walaska czeka dramatyczny bój o utrzymanie. Środka uspokajającego, nazywanego „Częstochowa” nikt przy W69 nie powinien przyjmować. Drużyna się leczy. Za chwilę wszyscy wrócą na tor. Bez pośpiechu, ale z celem rozstrzygnięcia rywalizacji już

w pierwszej rundzie play out. Fałubaz trafi na zespół, który przegra być może trwający do ostatniej rundy bój o półfinał. Zielonogórzanie w pełnym składzie, wjechani w sezon to ciągle będzie drużyna na medal. Tak ją zbudowano i tak jeszcze w marcu ją widziano. W ostatnią niedzielę sierpnia też tak będzie. Na Fałubaz w całości, w decydującej fazie rozgrywek nikt nie będzie chciał trafić. Na kogo wypadnie, na tego bęc. ©©